



GAZETA

wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Czwartek, 7 lipca 2022 | Redaktorka prowadząca Natalia Mazur | Cena gazety 4,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 156.10044,1

Nakład 60 tys. + 290 tys. prenumerat cyfrowych



FOT. ANDRII MARIENKO/AP

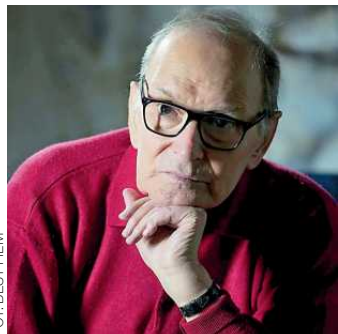
Wojna w Ukrainie

ROSJANIE
IDĄ
NA ZACHÓD

Po zajęciu obwodu ługańskiego na wschodzie Ukrainy wojska rosyjskie kontynuują natarcie na obwód doniecki. W środę silnie ostrzeliwali jego wschodnią część, przygotowując ofensywę na Słowiańsk i Kramatorsk. Ostrzelali również Charków oraz jego okolice. Gubernator Pawło Kyrylenko zarządził ewakuację 350 tys. mieszkańców obwodu donieckiego. – Los całego kraju rozstrzygnie się tutaj – mówi ► 6

• Na zdjęciu: zniszczony budynek szkoły na przedmieściach Charkowa

Kultura

„Ennio” już
w kinach

FOT. BEST FILM

Morricone mawiał: „Nie możesz ocalić złego filmu dobrą muzyką”. I dodawał, że odrzucił tyle samo propozycji filmowych, ile przyjął. Mimo to napisał muzykę do ponad 400 filmów. „Ennio”, dokument o kompozytorze, można zobaczyć już w polskich kinach ► 16

Reportaż

Patostrefa

Po dziesięciu miesiącach otwarto strefę przy granicy z Białorusią. Nie było uroczystego zdjęcia tablic z zakazem wjazdu, mieszkańcy zdemonstrowali je już dawno. W lesie wciąż są ludzie. Miejscowi plotkują o nowym białoruskim „sposobie na płot” ► 18-19

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



1 RP

„Wyborcza” i Amnesty International ujawniają

Kto jeszcze wpadł
w sieć Pegasus

CBA intensywnie stosowało szpiegowski program Pegasus do inwigilowania osób związanych z prywatyzacją CIECh-u. Śledztwo ma tło polityczne. Trwa niemal siedem lat i końca nie widać

Michał Kokot

Jeszcze przed wyborami w 2015 r. politycy PiS nazwali „afērą prywatyzacyjną” sprzedaż CIECh-u spółce Jana Kulczyka za 620 mln zł. Twierdzili, że został sprzedany za tanio. Zapowiedzieli, że po dojściu do władzy rozliczą za to rząd PO-PSL.

Ministerstwo Skarbu broniło się, że do kupienia CIECh-u, drugiego w Europie producenta sody, nie było innych chętnych oprócz Kulczyka. Do tego CIECh był zadłużony, a skarb państwa przed sprzedażą wypłacił sobie dywidendę.

Pod obserwacją służb

Śledztwo toczy się już siódmy rok. Zarzuty postawiono Pawłowi Tamborskiemu, wiceministrowi skarbu w latach 2012-14, który wówczas odpowiadał za prywatyzację CIECh-u. CBA zatrzymało go w 2018 r., ale sąd odmówił zgody na areszt. I wtedy, kilka dni po zwolnieniu Tambor-

skiego, CBA przejęło jego telefon za pomocą Pegasus. A potem jeszcze w marcu i kwietniu. „Wyborcza” i Amnesty International Security Lab ustaliły, że Pegasus telefon byłego wiceministra infekowano co najmniej pięciokrotnie.

– To, że byłem pod obserwacją służb, mnie specjalnie nie dziwi. Szokujące jest jednak to, że użyto do tego Pegasus, oprogramowania, którym tropi się terrorystów. Zarzuty wobec mnie, które zresztą uważam za bezpodstawne, nie uzasadniają użycia takiego narzędzia do inwigilacji – mówi Tamborski.

W podobnym czasie szpiegowany Pegasus był również Andrzej Długosz, PR-owiec i lobbyista. Współpracował z Tamborskim w ministerstwie podczas prywatyzacji CIECh-u. Nie ma on jednak żadnych zarzutów w tej sprawie. Analiza kryminalistyczna jego telefonu wykonana przez ekspertów z Amnesty International wykazała,

że CBA śledziło go Pegasusem aż 61 razy w latach 2018-19.

CBA interesowało się również Rafałem Baniakiem. Podczas prywatyzacji CIECh-u był wiceministrem skarbu, dziś przewodniczy Pracodawcom RP, organizacji należącej do Rady Dialogu Społecznego. Długosz i Tamborski w Pracodawcach RP są doradcami. W kwietniu tego roku wyszło na jaw, że CBA inwigilowało telefon Andrzeja Malinowskiego, byłego szefa Pracodawców RP.

Dopaść opozycję

Pegasus to izraelski program do zwalczania terroryzmu i zorganizowanej przestępczości. Pozwala całkowicie przejąć telefon użyt-

kownika bez jego wiedzy. Daje pełny dostęp do zawartości urządzenia. Pozwala zdalnie włączyć mikrofon i kamerę telefonu, aby widzieć i słyszeć otoczenie, w którym użytkownik się znajduje. Dlatego Pegasus miał być pomocny np. w tropieniu porywaczy, gdy żądali okupu.

Jednak Pegasus stosowały również państwa autorytarne do śledzenia opozycji, dziennikarzy, działaczy praw człowieka, m.in. w krajach Azji Środkowej, Meksyku i na Węgrzech. Z tego powodu Amerykanie nałożyli na producenta Pegasusu sankcje.

W Polsce jedynym dysponentem programu jest CBA. Zakup sfinansował Fundusz Sprawiedliwości podległy ministerstwu Zbigniewa Ziobry. Zarówno Ziobro, jak i jego dawny zastępca w resorcie Patryk Jaki ostro krytykowali rząd PO-PSL za prywatyzację CIECh-u.

O tym, że Pegasus służył obecnemu rządowi do politycznej walki z opozycją, mogą świadczyć inne ujawnione w tym roku przypadki. Pegasus instalowano m.in. w telefonie niezależnej prokurator Ewy Wrzosek, senatora PO Krzysztofa Brejzy, Michała Kołodziejczaka z AgroUnii i Romana Giertycha. ●

• PiS zarzuca Pegasusowi sieć na CIECh ► 4-5

CBA zatrzymało
Pawła Tamborskiego
w 2018 r., ale sąd
odmówił zgody na
areszt. I wtedy CBA
przejęło jego telefon
za pomocą Pegasus

Paweł
Wroński



Premier przypomina, że jest premierem

Tytuł uchwały rządu – „O skuteczniejszym realizowaniu wspólnej polityki rządu” – przypomina uchwały PZPR o „dalszym doskonaleniu wysoko rozwiniętego ustroju socjalistycznego”. Wynikało z nich, że ustrój socjalistyczny jest bliski ideału i trzeba go tylko trochę poprawić. Z tytułu uchwały rządu PiS wynika zaś, że polityka gabinetu Morawieckiego jest skuteczna i chodzi tylko o to, by była skuteczniejsza.

A będzie to możliwe, jeśli doprowadzi się do sytuacji, że „każdy członek rządu reprezentuje w swoich wystąpieniach stanowisko zgodne z ustaleniami przyjętymi przez rząd, które ma charakter wiążący i nie może być publicznie kwestionowane” (cytaty za PAP, która upubliczniła istnienie uchwały).

Dotychczas sytuacja w normalnych rządach wyglądała tak, że rząd mówił jednym głosem. Jeśli któryś z ministrów miał pogląd odmienny niż rząd, to albo sam z tego rządu ustępował,

albo był usuwany przez premiera. W przypadku gabinetu premiera Morawieckiego ta zasada najwidoczniej nie obowiązuje.

Do niedawna minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro sugerował, że w negocjacjach z Unią Europejską premier jest „miększonem”, „doprowadza do utraty suwerenności”. Twierdził też, że Morawiecki oszukał Radę Ministrów, przedstawia-

jąc jej nieprawdziwe „kamienie milowe” w sprawie Krajowego Planu Odbudowy i odblokowania przez UE ponad 35 mld euro.

Premier swojemu ministrowi zarzucał prowadzenie „antypolityki” i „brudnych gier”. Ale to się z pewnością skończy, bo jak głosi uchwała: „Większość parlamentarna, z której wyłoniony został rząd, reprezentuje szeroki zakres idei patriotycznych, co naturalnie powoduje, że w odniesieniu do niektórych spraw mogą powstawać różne oceny i opinie. Posiedzenia Rady Ministrów oraz jej ciał pomocniczych stanowią przestrzeń swobodnej wymiany poglądów oraz uwag dotyczących propozycji przedkładanych przez ministra właściwego dla danej sprawy. Uwagi i zastrzeżenia można podnosić także na właściwych etapach rządowego procesu legislacyjnego. Nie należy natomiast publicznie, poza wspomnianymi procedurami, kwestionować działalności innego członka rządu”.

Rok temu, aby rozwiązać konflikt między premierem Morawieckim a ministrem Ziobrą, do rządu wszedł w randze wicepremiera Jarosław Kaczyński. Ustąpił kilka tygodni temu, bo jakoś mu to nie wyszło. Teraz Morawiecki uważa, że swój autorytet podniesie poprzez specjalną uchwałę rządu. I już nikt nie będzie go publicznie nazywał „miększonem” oraz zarzucał mu kręćactwa.

Ogólnie to dobrze, że rząd PiS – po siedmiu latach sprawowania władzy – postanowił przypomnieć, że jest rządem. I tego się trzymajmy, panie premierze. ●



Wczoraj prezydent Duda ogłosił swój program walki z drożyzną: „Zaciśnijcie zęby i bądźcie optymistami!”.

Dziś tysiące kredytobiorców dostało z banku informację o wyższych ratach.

Wszyscy ufnie i z optymizmem zaciśnęli zęby

DONALD TUSK
przewodniczący PO

USA

Pożary trawia Kalifornię



Karyn Larson, mieszkanka Pine Acres w hrabstwie Amador, patrzy, jak samolot zrzuca retardant, substancję opóźniającą palenie, gdy ogień zbliża się do jej domu.

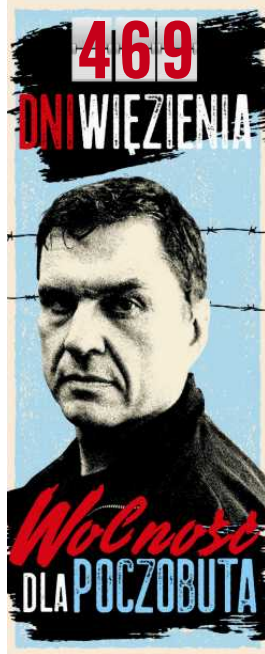
Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na [Wyborcza.pl/zdjecia](https://wyborcza.pl/zdjecia)

Ropa tanieje

102

DOLARY
Tyle w środę płacono za baryłkę ropy Brent. Jeszcze niedawno kosztowała ponad 120 dolarów. Jej cena gwałtownie spada, ale nie jest to do końca dobra wiadomość. Inwestorzy przewidują bowiem kryzys

Więcej ► [Wyborcza.biz](https://wyborcza.biz)



Tatjana Maria Matka Niemka zagra o finał Wimbledonu

Jest w rankingu WTA 103., za chwilę skończy 35 lat, w ubiegłym roku urodziła drugą córkę. Dziś Tatjana Maria zagra o finał Wimbledonu – najbardziej renomowanego turnieju tenisowego na świecie.

Wcześniej – licząc od końca lat 60., od początku ery open w tenisie, gdy do wspólnej rywalizacji dopuszczono amatorów i zawodowców – tylko pięć tenisistek po 34. urodzinach zdołało awansować do półfinału wielkoszlemowego turnieju. To siostry Serena i Venus Williams, Martina Navrátilová, Billie Jean King i Chris Evert.

Teraz dołącza do nich tenisistka do niedawna w zasadzie anonimowa. Tatjana Maria przed tegorocznym Wimbledonem tylko raz w karierze grała w III rundzie Wielkiego Szlema, wiele lat temu, i przegrała.

– Niektórzy ludzie lubią skakać na bungee, ja chyba lubię wracać do tenisa po porodach – powiedziała niedawno, gdy już była sensacją Wimbledonu. Życiowy wynik w Wielkim Szlemie po urodzeniu



drugiej córki rok wcześniej wzbudził ponadprzeciętne zainteresowanie.

Urodziła się w sierpniu 1987 r. w południowych Niemczech. Jest córką Polaka i Austriaczki, wyszła za Francuza, jej sąsiadkami na Florydzie są siostry Williams (przygotowały „baby shower” po niedawnym porodzie Tatjany Marii).

O finał Wimbledonu zagra dziś o godz. 14, transmisja na jednym ze sportowych kanałów Polsatu. ●
Marek Deryło
Korespondencje z Wimbledonu
► [Wyborcza.pl](https://wyborcza.pl)

W piątek w „Wyborczej”

Wyborcza TV

Panicz Tom

Studiował z księciem Williamem, jest prawnikiem baroneta, świetnym aktorem szekspirowskim. Ale wielką popularność zawdzięcza roli podstępного księcia Asgardu z komiksów Marvela. W jakich rolach jeszcze możemy zobaczyć Toma Hiddlestona?



Poradnik

Mandaty na wakacjach

Zanim wybierzemy się w zagraniczną podróż samochodem, warto poznać przepisy i taryfikator mandatów w Europie. Ta wiedza może znacząco wpłynąć na bezpieczeństwo naszej jazdy i stan wakacyjnych funduszy.

Będzie zaostrożenie kar?

W czwartek Sejm może uchwalić szeroką reformę kodeksu karnego Zbigniewa Ziobry. Projekt przewiduje wprowadzenie bezwzględnego dożywocia, kary do 30 lat więzienia, a także zaostrożenie sankcji za liczne przestępstwa.

Łukasz Woźnicki

Rządowy projekt zmian w kodeksie karnym powstał w resorcie sprawiedliwości. Posłowie pracują nad nim od marca. W środę w Sejmie odbyło się drugie czytanie. Głosowanie nad przyjęciem ustawy może się odbyć w czwartek.

Przyszła ustawa, o ile zostanie uchwalona, zmieni politykę karną w Polsce. W praktyce będzie to oznaczać surowsze kary i częstsze wysyłanie do więzienia. – Reforma kończy z filozofią, że najbardziej zwyrodniałych przestępców należy wyłącznie resocjalizować – zapowiadał projekt minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro. – Trzeba odizolować najbardziej niebezpiecznych bandytów od społeczeństwa.

Według rzecznika praw obywatelskich projekt jest nadmiernie represyjny, a poziom przestępczości w Polsce nie uzasadnia jego wprowadzenia. Z policyjnych statystyk wynika, że liczba przestępstw od kilkunastu lat spada.

„Liczne propozycje zaostrożenia sankcji karnych oraz zasad wymiaru kary nie mają żadnego uzasadnienia. Proponowana koncepcja jest wyrazem prymitywnego i instrumentalnego podejścia do prawa karnego, które nawiązuje do idei sprawiedliwości opartej na zasadzie prostego odwetu” – ocenił projekt zespół ds. karnych stowarzyszenia Iustitia.

– Podwyższanie kar po to, aby je podwyższać, nie ma żadnego sensu. To jest gra na emocjach i gierka polityczna, która ma służyć poprawie pozycji ministra Zbigniewa Ziobry – mówił „Wyborczej” dr hab. Mikołaj Małecki, karnista z UJ.

„Jedno jednocy lekarzy: strach”

Aby podwyższyć sankcje, resort sprawiedliwości chce zlikwidować karę 25 lat więzienia, a jednocześnie rozszerzyć podstawowy wymiar kary pozbawienia wolności.

Dziś w kodeksie jest kara do 15 lat więzienia, 25 lat więzienia oraz dożywocia. Po zmianach – obok dożywocia – będzie tam kara do 30 lat pozbawienia wolności. W projekcie tej zmianie towarzyszy zaostrożenie kar za rozmaite przestępstwa. Podniesione mają zostać zarówno dolne, jak i górne granice wymiaru kar.

Na przykład za udział w bójce lub pobiciu kara więzienia wynosi dziś od miesiąca do trzech lat. Po zmianach wyniesie od trzech miesięcy do lat pięciu. O pięć lat (z 15 do 20) wzrosłaby też maksymalna kara m.in. za rozbój z użyciem broni, porwanie dla okupu czy handel ludźmi. Za zabójstwo – obok dożywocia – sądy wymierzałyby kary od 10 do 30 lat (dziś to od 8 do 15 lat więzienia, 25 lat albo dożywocie).

O trzy lata miała wzrosnąć maksymalna kara za nieumyślne spowodowanie śmierci (z pięciu lat więzienia do ośmiu). Wywołało to protesty lekarzy, bo z tego paragrafu ściągnięci są oni za błędy medyczne. Ostatecznie PiS wspólnie z opozycją podczas prac w komisji wykreślało tę zmianę.

Ministerstwo i jego przedstawiciele od dawna uzasadniają reformę głośnymi przypadkami przestępstw seksualnych, zwłaszcza



• Z policyjnych statystyk wynika, że liczba przestępstw od kilkunastu lat spada

FOT. ANNA KACZMARZ / DZIENNIK POLSKI / POLSKA PRESS

cza pedofilskich. – Dziś kary są nadmiernie łagodne – twierdzi Ziobro.

Chce m.in. zaostrożenia kary za seks z osobą poniżej 15. roku życia z maksymalnie 12 do 15 lat więzienia. Tak samo wzrosłaby maksymalna kara za zgwałcenie. Nowym typem przestępstwa stanie się zgwałcenie ciężarnej karane nawet 20 latami więzienia. Kary za zgwałcenie ze szczególnym okrucieństwem albo zgwałcenie dziecka wyniosłyby do 30 lat albo dożywocie.

Innym argumentem uzasadniającym reformę są „pijani kierowcy” i powodowane przez nich wypadki. W nowym kodeksie znajdzie się np. wyższa o rok maksymalna kara za prowadzenie w stanie nietrzeźwości lub pod wpływem narkotyków (do trzech lat więzienia). Sądy mają też orzekać „przepadek” pojazdów, którymi kierowały osoby pod wpływem alkoholu lub środków odurzających. „Nietrzeźwy kierowca, który będzie miał nie mniej niż 1,5 promila alkoholu we krwi, straci samochód” – opisywał resort.

„Pijany kierowca poniżej 1,5 promila – auto nie przepada. Kierowca pod wpływem środka odurzającego niezależnie od ilości – przepada. Taka to ministerialna sprawiedliwość: jak już jechać, to nie po narkotykach, tylko po pijaku poniżej 1,5 promila” – analizował projekt dr hab. Mikołaj Małecki.

– Nie ma nic sprawiedliwszego niż odebranie narzędzia przestępstwa – mówił w Sejmie wiceminister Marcin Warchol. Według Małeckiego nie chodzi tu jednak o żaden „przepadek”, ale o „danie po kieszeni” sprawcom wybranych przestępstw. Np. jeśli kierowca nie był jedynym właścicielem auta albo auto uległo zniszczeniu, sądy mają orzekać przepadek jego równowartości. A jeśli auto należy do pracodawcy, a pijany kierowca był w pracy, zamiast przypadku czeka go co najmniej 5 tys. zł nawiązki na fundusz pokrzywdzonych.

PiS zapowiedziało, że przepisy o przypadku doprecyzuje zgłoszonymi w środę poprawkami.

Ukryta kara śmierci

Największe kontrowersje prawników i obrońców praw człowieka wywołało wpisanie do projektu bezwzględnego dożywocia, czyli kary pozbawienia wolności bez teoretycznej nawet możliwości zwolnienia. Europejski Trybunał Praw Człowieka w 12 wyrokach uznał, że jest ono niezgodne z art. 3 konwencji praw człowieka, który zakazuje tortur oraz nieludzkiego traktowania i karania. Nieludzkiego traktowania zakazuje również polska konstytucja.

„Wprowadzenie tej kary w Polsce będzie sprzeczne ze standardami Rady Europy”

– napisała w liście do polskich władz Dunja Mijatović, komisarz praw człowieka Rady Europy. Państwa, które przewidywały bezwzględne dożywocie, po wyrokach musiały zmienić prawo. W Polsce sytuacja jest odwrotna. Ziobro chce zapewnić sądom możliwość wymierzania takiej kary, jeśli m.in. charakter czynu i cechy sprawcy wskazują na to, że po wyjściu na wolność będzie on nadal zagrożeniem.

„Projektowane regulacje stanowią w istocie ukrytą karę śmierci, która jest nie do zaakceptowania w cywilizowanych krajach” – napisał w opinii o projekcie zespół ds. prawa karnego Iustitia.

Ustawa może przynieść również nowe typy przestępstw, surowsze kary dla recydywistów czy dłuższe oczekiwanie na warunkowe zwolnienie. Ofiary przestępstw seksualnych mają być lepiej chronione nowymi przepisami o zakazie zbliżania się czy kontaktowania. Resort chce także zmienić zasady odpowiedzialności karnej nieletnich. Rozszerza katalog przestępstw, za które odpowiadać mogą osoby w wieku od 15 lat. Za zabójstwo ze szczególnym okrucieństwem odpowiadać mógłby już 14-latek.

„Budzi to zdecydowane zastrzeżenia” – napisał o ostatniej propozycji rzecznik praw dziecka Mikołaj Pawlak. „W Polsce jako granicę, po przekroczeniu której dziecko jest w stanie rozpoznać znaczenie swoich czynów, przyjęto 15 lat” – dodał. Pochwalił za to pomysł wyłączenia przedawnienia m.in. przestępstwa zgwałcenia dziecka.

Kolejną zmianą jest podwyższenie z 500 do 800 zł wartość mienia, od której kradzież przestaje być wykroczeniem, a staje się przestępstwem. – Zmiana uwzględniła dynamikę wzrostu cen i poziomu wynagrodzeń, co wpływa oczywiście na ocenę wartości przestępstwa – mówił prokurator Tomasz Szafrński z Prokuratury Krajowej.

– Inflacja wchodzi wszędzie – powiedział PAP wiceminister sprawiedliwości Michał Woś.



To jest gra na emocjach i gierka polityczna, która ma służyć poprawie pozycji ministra Zbigniewa Ziobry

DR HAB. MIKOŁAJ MAŁECKI
karnista z UJ

„Gdybyśmy mogli, przywrócilibyśmy karę śmierci”

Podczas posiedzenia w Sejmie poseł KO Tadeusz Zwiefka złożył w imieniu klubu wniosek o odrzucenie projektu. Jak mówił, projekt ma charakter „prokuratorski”.

– Ta propozycja zawiera przepisy, które należy poprzec, w szczególności te, które zwiększają odpowiedzialność za przestępstwa seksualne, zwłaszcza wobec osób nieletnich. Jednak całość oceniamy negatywnie. Można powiedzieć, że są to zmiany o charakterze represyjnym, które mają prowadzić do zastraszania i siłowego wymuszania takich, a nie innych zachowań. Niepokoi też ograniczenie swobody sędziowskiej przy wymierzaniu kary – ocenił poseł.

Podobne stanowisko zajęła Lewica, która poparła wniosek o odrzucenie projektu.

– Czy podnoszenie kar nie jest przyznaniem się do braku pomysłu i bezsilności? Przez ostatnie 30 lat w postępowaniach karnych kierowaliśmy się zasadą, że to nieuchronność kary, a nie jej surowość odstrasza. Dziś od tego odchodzimy – mówiła posłanka Katarzyna Ueberhan.

– Część projektu jest słuszna, ale w całości nie da się tego poprzeć – stwierdził z kolei poseł Dobromir Sośnierz.

Konfederacja sprzeciwiła się też m.in. przepisom o przypadku samochodu. – Spowodują absurdalne sytuacje, w których kara będzie proporcjonalna nie do winy, ale to tego, jak drogim autem ktoś jechał – mówił Sośnierz.

– Minister Ziobro staje po stronie ofiar, a PO i postkomuniści stają po stronie sprawców. PO jest partią obrony pedofilów, gwałcicieli, morderców. Chcecie, aby ci ludzie szybciej wychodzili z więzienia, a my chcemy, aby ci ludzie nigdy nie wyszli – grzmiał z kolei poseł SP Janusz Kowalski.

– Gdyby to od nas zależało, przywrócona byłaby kara śmierci – dodał, chociaż karania śmiercią zakazuje europejska konwencja praw człowieka ratyfikowana przez Polskę. – Zaostrożymy kary, czy się wam to podoba, czy nie – rzucił na koniec.

– Skandaliczne, obraźliwe, niegodne wystąpienie – odpowiedziała Kowalskiemu posłanka Lewicy Wanda Nowicka. – Polityka penitencjarna ministra Ziobry jest coraz bardziej przerażająca. Jedyne sposoby, jaki on widzi, to karanie, karanie i karanie, a do tego odejście od resocjalizacji.

– Trzeba zapewnić bezpieczeństwo naszym rodakom i to czynimy – uzasadniał projekt Warchol.

Z opublikowanych w czerwcu badań CBOS wynika, że 83 proc. respondentów uznaje Polskę za bezpieczne miejsce do życia (wzrost o 1 pkt proc. w stosunku do ubiegłego roku). Jak dodał CBOS, ocena stanu bezpieczeństwa utrzymuje się na wysokim poziomie od lat. ●

Afera Pegasusa

PiS tropił „układ” Pegasusem

CBA stosowało program szpiegowski Pegasus w politycznym śledztwie dotyczącym prywatyzacji firmy chemicznej CIECh przez poprzedni rząd PO-PSL. Inwigilowało też osoby, które nie mają zarzutów w sprawie.

Michał Kokot

Według ustaleń „Wyborczej” za pomocą Pegasusa śledzono Pawła Tamborskiego, wiceministra skarbu państwa w latach 2012-14, oraz Andrzeja Długosza, lobbystę i PR-owca, który wtedy współpracował z resortem skarbu. Służby interesowały się również Rafałem Baniakiem, drugim z wiceministrów skarbu w latach 2011-15, który odpowiadał za nadzór właścicielski nad państwowymi spółkami chemicznymi.

Rafał Baniak jest dzisiaj szefem Pracodawców RP, organizacji wchodzącej w skład Rady Dialogu Społecznego (forum przedstawicieli pracowników, pracodawców i rządu). Paweł Tamborski i Andrzej Długosz są doradcami Pracodawców RP. W kwietniu wyszło na jaw, że zainfekowano Pegasusem również telefon Andrzeja Malinowskiego, byłego szefa Pracodawców RP.

Cynk od Falenty

Sprawdziiliśmy, że cała czwórka była na celowniku służb w podobnym okresie – lutym i marcu 2018 r., krótko po zatrzymaniu przez Centralne Biuro Antykorupcyjne Tamborskiego w śledztwie dotyczącym prywatyzacji CIECh-u. Trwa ono już siódmy rok i ma mocne polityczne tło.

Przed wyborami w 2015 r. politycy PiS wymieniali sprawę prywatyzacji CIECh-u jednym tchem obok tzw. afery hazardowej i afery Amber Gold. Miała dowodzić istnienia domniemanego układu między ówczesnie rządzącymi politykami Platformy Obywatelskiej a biznesem.

CIECh to drugi co do wielkości producent sody w Europie. W 2014 r. spółkę kupiła KI Chemistry należąca do Jana Kulczyka. Za udziały państwa zapłaciła 620 mln zł, a resztę dokupiła na wolnym rynku i przejęła kontrolę nad CIECh-em.

PiS uważał, że skarb państwa sprzedał udziały za tanio. Utrzymywali, że państwo poniosło straty rzędu kilkudziesięciu do nawet kilkuset milionów złotych.

W lutym 2015 r., kilka miesięcy przed wyborami, propisowska Telewizja Republika opublikowała tzw. meldunek CBA od informatora. Był nim Marek Falenta, skazany później na 2,5 roku więzienia za zorganizowanie słynnych podsłuchów w restauracji Sowa i Przyjaciele. Nagrania z tych podsłuchów przyczyniły się do porażki wyborczej Platformy Obywatelskiej jesienią 2015 r. Kilka lat później sąd, wydając wyrok skazujący Falentę, w ustnym uzasadnieniu nie wykluczył,

że działał on z inspiracji służb specjalnych (Falenta w liście z więzienia napisał w 2019 r. do Jarosława Kaczyńskiego, że działał na polecenie CBA).

W cytowanym meldunku dla CBA Falenta mówi o spotkaniu w Sowie między wiceministrem skarbu Rafałem Baniakiem a Piotrem Wawrzynowiczem, lobbystą, który zdaniem informatora pracował w spółkach Jana Kulczyka. Falenta zeznał, że Baniak zgodził się na łapówkę w zamian za sprzedaż CIECh-u.

Baniak zaprzecza. – Nie miałem pewności wtedy, czy on w ogóle pracuje na rzecz Kulczyka. A o CIECh-u nie rozmawialiśmy – mówi.

Kulczyk Holding zaś oświadczył wtedy, że Wawrzynowicz nigdy nie pracował na rzecz spółki. Jedno z nagrań z afery taśmowej wskazuje jednak, że Wawrzynowicz współpracował z Kulczykiem przy sprawie CIECh-u. Na rozmowie nagranej przez kelnerów słychać, jak obydwaj rozmawiają o zakupie CIECh-u. Wawrzynowicz relacjonował wtedy biznesmeniowi, że skarb państwa zgodzi się odsprzedać akcje (pada nawet konkretna cena).

W śledztwie dotyczącym CIECh-u Wawrzynowicz nie ma żadnych zarzutów. Baniak zeznawał w nim wyłącznie jako świadek. Analiza telefonu Baniaka nie potwierdziła, by na jego telefonie był Pegasus. Nie oznacza to jednak, że program nie został tam zainstalowany. Wiemy, że numer jego telefonu został wytypowany przez polskiego klienta NSO (producenta Pegasusa), czyli

▼ **Politycy PiS-u uważali, że zaakceptowana przez Ministerstwo Skarbu Państwa cena po 31 zł za akcję CIECh-u była rażąco niska, gdyż później na giełdzie osiągnęła poziom 60-70 zł. Jak się jednak okazało, zwykła ta miała charakter tymczasowy** FOT. TYTUS ŻMIJEWSKI / PAP



CBA. W marcu 2018 r. kilkakrotnie służby namierzały jego telefon, najprawdopodobniej w celu zainstalowania Pegasusa. „Wyborcza” jako członek tropiącego aferę Pegasusa międzynarodowego konsorcjum Forbidden Stories i Amnesty International miała wgląd w dane o tym świadczące.

Gdy w lutym 2015 r. Telewizja Republika publikuje doniesienia Falenty, zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa w sprawie prywatyzacji CIECh-u składają w prokuraturze Zbigniew Ziobro i Patryk Jaki, posłowie klubu Prawa i Sprawiedliwości. Jaki twierdzi w mediach, że Ministerstwo Skarbu zaniżyło wartość transakcji, bo nie uwzględniło premii za przejęcie kontroli, która według niego miała wynieść dodatkowe 30 proc. wartości transakcji.

Tak powstaje „wielka afera”

Prokuratura w kwietniu 2015 r. wszczyła śledztwo. W czerwcu 2015 r. z powodu „sowiej” afery podsłuchowej syją się dymisje w rządzie. Premier Ewa Kopacz odwołuje ministra skarbu Włodzimierza Karpińskiego, ze stanowiska rezygnuje w tym samym czasie Rafał Baniak.

Po wygranych przez PiS wyborach jesienią 2015 r. ministrem skarbu państwa zostaje Dawid Jackiewicz. Z trybuny sejmowej oskarża, że za rządów PO-PSL resort stał się „ministerstwem wyprzedaży”. Twierdzi, że na sprzedaży CIECh-u państwo straciło aż miliard złotych.

W tym samym czasie ministrem sprawiedliwości zostaje Ziobro, a swoim zastępcą robi Jakiego. Wkrótce po objęciu urzędu Ziobro wprowadza zmiany w Funduszu Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej. Przemianowuje go na Fundusz Sprawiedliwości, a o setki milionów złotych mogą się starać również służby specjalne i policja.

W maju 2017 r. śledztwo w sprawie CIECh-u zostaje przeniesione z Warszawy do „zaprzyjaźnionej” z Ziobrą Prokuratury Regionalnej w Katowicach, a następnie do Śląskiego Wydziału Zamiejscowego Departamentu ds. Przestępczości Zorganizowanej i Korupcji Prokuratury Krajowej.

Bardzo nam się przyda Pegasus

W tym samym 2017 r. polski rząd zaczyna starania o nabycie Pegasusa, którego producentem jest izraelska grupa NSO. Kontakty udostępnia węgierski premier Viktor Orbán, którego łączy polityczny sojusz z premierem Izraela Benjaminem Netanyahu. Orbán doprowadza do spotkań Grupy Wyszehradzkiej z Izraelem, co ma legitymizować politykę Netanyahu, coraz bardziej osamotnionego w Europie.

Po jednym ze spotkań rząd Beaty Szydło postanawia kupić Pegasusa – w lipcu 2017 r. Pieniądże na zakup oprogramowania pochodzą w lwiej części z Funduszu Sprawiedliwości – 25 mln zł, resztę – ponad 8 mln zł – wykłada CBA.

Tamborski rozpracowywany

Według ustaleń Amnesty International Security Lab telefon byłego wiceministra skarbu Pawła Tamborskiego zostaje zainfekowany Pegasusem po raz pierwszy 11 lutego 2018 r. o godz. 23 – w dniu, w którym wraca z podróży do Australii. Kilka godzin później, wczesnym rankiem, do jego mieszkania wkracza CBA. Agenci zatrzymują w różnych miejscach jeszcze pięciu byłych urzędników ministerstwa oraz analityków rynkowych, którym stawiane są te same zarzuty – zaniżenie wartości sprzedaży CIECh-u w zamian za przyjęcie korzyści majątkowej oraz działanie na szkodę spółki.

Jednak sąd – nie widząc podstaw – nie godzi się na wniosek prokuratury o areszt. Stosuje wobec nich poręczenia majątkowe. Gdy Tamborski wychodzi na wolność, CBA infekuje Pegasusem jego telefon ponownie. Agenci podłączają się do niego w sumie pięciokrotnie. Za piątym razem CBA ściągnęło z jego telefonu ponad 100 megabajtów danych.

– Nie mamy pełnego obrazu tego, co zostało skradzione z urządzenia. Ale biorąc pod uwagę ten rozmiar, były to raczej wiadomości z komunikatorów, np. WhatsApp, lub esemesy. Operator Pegasusa miał jednak dostęp do każdego rodzaju danych w telefonie, włącznie ze zdjęciami i filmami – mówi Donncha O’Ceirbhail, szef Amnesty International Security Lab, który sporządził raport kryminalistyczny telefonu Tamborskiego.

Kazachstan stawia się Rosji

Między Rosją a Kazachstanem narasta konflikt. Kazachowie zamierzają wesprzeć zachodnie sankcje nałożone na Moskwę za inwazję na Ukrainę. Rosjanie zamykają ropociąg, którym sąsiedzi przesyłają dwie trzecie swej eksportowanej ropy.

Wacław Radziwinowicz

Kazachstan, najważniejszy dziś dla Moskwy wśród byłych republik ZSRR partner ekonomiczny, kluczowy członek stworzonej przez nią Eurazjatyckiej Unii Gospodarczej, planuje bolesne dla Rosji posunięcie.

Jak pisze rosyjski dziennik „Kommiersant”, władze w Nur-Sultanie zamierzają podporządkować się sankcjom, które państwa Zachodu nałożyły na Moskwę po jej lutowej agresji na Ukrainę.

We wtorek ministerstwo finansów Kazachstanu opublikowało projekt rozporządzenia, zgodnie z którym eksport do Rosji ma być reglamentowany.

Żadna partia towaru wywożona do sąsiedniego kraju nie przejedzie, nie przeleci i nie przepłynie przez granicę bez specjalnego zezwolenia. A władze nie będą wydawać takich dokumentów na eksport towarów obłożonych przez Zachód sankcjami.

Nie będzie obejścia sankcji

Taki krok bije w nadzieje, które Putin i jego towarzysze pokładają w tak zwanym imporcie równoległym, czyli sprowadzaniu do Rosji z Zachodu tego, co jej teraz zabroniono, przy pomocy pośredników z krajów trzecich.

To oni, na przykład firmy z Kazachstanu, mieliby niby dla siebie kupować na Zachodzie choćby części samochodowe czy podzespoły dla samolotów pasażerskich, a potem potajemnie przekazywać je Rosjanom.

Kremłowska propaganda przedstawia „import równoległy” jako remedium na kłopoty gospodarcze kraju, które pozwoliłoby wznowić działalność choćby rodzimego przemysłu samochodowego, który praktycznie stoi



• **Władimir Putin i prezydent Kazachstanu Kasym-Żomart Tokajew na Ekonomicznym Międzynarodowym Forum Gospodarczym w Petersburgu, czerwiec 2022 r.** FOT. AP / AP / ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

We wtorek ministerstwo finansów Kazachstanu opublikowało projekt rozporządzenia, zgodnie z którym eksport do Rosji ma być reglamentowany

(w maju wypuścił 30 razy mniej aut niż w tym samym miesiącu 2021 r.).

Znaleźć współników do tych podejrzanych kombinacji nie jest łatwo. Nawet potężni Chińczycy, których w Moskwie nazywa się „braćmi na wieki”, do tego się nie kwapią w obawie, że za łamanie forsowanych przez Zachód zasad sami zostaną objęci sankcjami wtórnymi, na czym stracą więcej, niż zarobią na niewielkim w ich oczach rynku Rosji.

Moskwa zatrzymuje import ropy

Zapowiedź „bratniego” Kazachstanu najwyraźniej zaskoczyła i stropiła Moskwę. „Kommiersant”, powołując się na „kompetentnego urzędnika”, napisał, że władze na razie starają się zrozumieć, „na ile poważne” są plany Nur-Sultanu.

Z pośrednią i groźną reakcją Rosjanie się jednak nie ociągali. Już we wtorek sąd w Noworosyjsku nakazał wstrzymanie (na razie na miesiąc) przesyłania ropy z Kazachstanu

do portu noworosyjskiego rurociągiem KTK (Kaspijskie Konsorcjum Rurociągowie). Powodem tej decyzji mają być szkody wyrządzone przez instalację przyrodzie Morza Czarnego.

KTK należący do Kazachów, Rosjan i kilku światowych firm naftowych ma kluczowe znaczenie dla opartej na sprzedaży surowców gospodarki Kazachstanu. Przez rurociąg przepływa dwie trzecie (około 60 mln ton rocznie) eksportowanej przez ten kraj ropy.

Władze w Nur-Sultanie znalazły się więc w trudnej sytuacji wyboru między zagrożeniem sankcjami a poważną utratą dochodów nawet na długo. Rosjanie domagali się przed sądem zatrzymania pracy KTK od razu na trzy miesiące.

Moskwie taki werdykt byłby na rękę, bo spowodowałby wzrost cen ropy na światowych rynkach.

Kazachstan patrzy na Ukrainę

Tym, co może poróżnić Rosjan i jej najważniejszego sojusznika w Azji Środkowej, jest jednak dziś nie przede wszystkim gospodarka. Rosyjska agresja na Ukrainę przypomina Kazachom od lat powtarzane w Moskwie nawoływania do „przywrócenia” Rosji należnych jej północnych obszarów sąsiedniego kraju.

Tego właśnie uparcie domagali się niezający już nacjonaliści Eduard Limonow i Władimir Żyrinowski. Ostatnio dwaj ważni deputowani do Dumy Władimir Nikonow i Jewgienij Fiodorow nazwali te prowincje „podarkiem od Moskwy”, który pora zwrócić.

Kazachstan nie może więc, czego domaga się Moskwa, przychylnie patrzeć na to, co Rosjanie robią z Ukrainą. Odczuł to osobiście i boleśnie sam Putin. Pan Kremla gościł prezydenta Kasyma-Żomarta Tokajewa na swym czerwcowym Ekonomicznym Międzynarodowym Forum Gospodarczym w Petersburgu. Po wysłaniu mu na pomoc swoich wojsk, czym niespełna pół roku wcześniej uratował go przed zamachem stanu, mógł się spodziewać tylko wdzięczności.

Tymczasem spotkał go afront. Tokajew w obecności Putina opowiedział się za integralnością terytorialną państw (w tym Ukrainy) i zapewnił, że nie uzna tworzonych przez Moskwę „republik ludowych” donieckiej i ługańskiej oraz odebranych Gruzji Abchazji i Osetii Południowej, bo powoływanie takich „quasi-państw” tylko „wywołuje chaos” w świecie. ●

Obwód doniecki ostrzeliwany przez Rosjan Ukraina odpiera ataki i stawia opór

Rosjanie wtorkowej nocy silnie ostrzeliwali wschodnią część obwodu donieckiego. Jego gubernator polecił ewakuację 350 tys. mieszkańców.

– Los całego kraju rozstrzygnie się w regionie donieckim. Gdy będzie tutaj mniej ludzi, będziemy w stanie skoncentrować się na wrogu i wypełnić nasze zadania – uzasadnił decyzję o ewakuacji mieszkańców gubernator Pawło Kyrylenko.

Rosjanie od wtorku bombardują m.in. Słowiańsk oraz mniejsze miejscowości, jak Toreck, w którym zbombardowali szkołę. Burmistrz Słowiańska jeszcze we wtorek polecił mieszkańcom ewakuację, gdy na lokalne targowisko spadły rosyjskie rakiety. Zginęły dwie osoby, co najmniej osiem zostało rannych.

W środę Rosjanie silnie ostrzeliwali wschodnią część obwodu donieckiego, przygotowując ofensywę na Słowiańsk i Kramatorsk. Minionej doby ostrzelali również Charków (bomby spadły na Uniwersytet Pedagogiczny) oraz jego okolice. Pociski spadły m.in. na obszary zamieszkane przez ludność cywilną – zginęły dwie osoby, w tym jedno dziecko.

Według brytyjskiego ministerstwa obrony następna duża bitwa pomiędzy ukraińską i rosyjską armią szykuje się o Słowiańsk. Oznaczałoby to najprawdopodobniej, że to stutysięczne miasto może podzielić los Lisiczańska, Siewierodoniecka i innych miejscowości, które zostały zdevastowane w wyniku działań wojennych. W Lisiczańsku obecnie przebywa 15 tys. mieszkańców, w Siewie-

roniecku (w którym przed wojną zamieszkiwało również ok. 100 tys. osób) – 8 tys.

W niedzielę Rosjanie przejęli kontrolę nad wyludnionym Lisiczańskiem, który był ostatnim dużym niezajętym przez nich miastem w obwodzie ługańskim. Zdobycie tego obszaru (wraz z obwodem donieckim) zapowiedział Władimir Putin. Pozostaje to wciąż głównym celem rosyjskiej armii. Ukraińcy stawiają jej zaciekły opór, ale Rosjanie mimo ciężkich strat (od początku wojny według Kijowa mieli stracić 33,5 tys. żołnierzy) posuwają się powoli naprzód.

Brytyjczycy oceniają, że Rosjanie będą teraz próbować zdobyć Słowiańsk. Armia ukraińska zdołała wyprzeć nacierające wojsko w okolicach Siewierska i Hryhoriwki, które znajdują się

na granicy obwodu donieckiego i ługańskiego (ok. 70 kilometrów od Kramatorska i Słowiańska). Rosjanie mieli tam ponieść ciężkie straty i postanowili wycofać się z powrotem na wschód. Ich wojska nacierają też jednak powoli od północy. Od ostatniego tygodnia zbliżyli się o pięć kilometrów od miasta Izium do Słowiańska.

Po stronie ukraińskiej walczą również ochotnicy białoruscy. Według mediów sześciu z nich zostało pojmanych lub zginęło w bitwie o Lisiczańsk. Tymczasem do Wielkiej Brytanii dotarła pierwsza tura z dziesięciu tysięcy ukraińskich żołnierzy, którzy mają być tam szkoleni. Kilikutygodniowe kursy objąć mają zasady obsługi broni i pierwszej pomocy na polu walki. ●

Michał Kokot

Rozpada się rząd Wielkiej Brytanii

Boris Johnson nie zamierza podawać się do dymisji, ale klub parlamentarny szuka drogi, by go wyrzucić z pracy. I tego procesu premier nie ma już jak zatrzymać.

Stanisław Skarżyński

LONDYN

Kolejny odcinek ciągnącego się od ostatniej jesieni serialu pod tytułem „Koniec Borisa Johnsona” miał premierę we wtorek wieczorem, gdy do dymisji podało się dwóch kluczowych członków rządu – kanclerz Rishi Sunak i minister zdrowia Sajid Javid. Wraz z nimi dymisję złożyło wielu wiceministrów.

Johnson zareagował szybko, powołując ministra edukacji Nadhima Zahawiego na kanclerza i odsyłając do resortu zdrowia szefa swojej kancelarii Steve’a Barclaya. Wtorkowy wieczór premier kończył poobijany, ale zważywszy, jak udawało mu się dotąd unikać zasad grawitacji w polityce, nikomu nie spieszyło się ze stawianiem na nim krzyżyka.

W środę jednak posypały się kolejne dymisje – w ciągu niespełna 24 godzin z rządu odeszło 18 osób, m.in. ministra sprawiedliwości Victoria Atkins, odpowiedzialny za szkolnictwo Robin Walker, ministra środowiska Jo Churchill oraz regulująca kwestie zatrudnienia Mims Davies.

Co postanowi 1922 Committee, czyli klub parlamentarny Partii Konserwatywnej?

W środę premier odpowiada na pytania parlamentarzystów – sesja 6 lipca była wyjątkowo burzliwa, jednak pierwotnie przebiła się z niej przede wszystkim wymiana słów między jednym z parlamentarzystów Partii Konserwatywnej a Johnsonem. Tim Loughton zapytał go, „czy istnieją w ogóle takie okoliczności”, w których podałby się do dymisji, na co ten odpowiedział de facto przecząco.

– Oczywiście, gdybym doszedł do wniosku, że rząd nie może dalej pracować, to tak. Ale, szczerze mówiąc, praca premiera, który otrzymał niezwykle mocny mandat, polega na tym, by przeć do przodu



• **Jak dowodzą przecieki z otoczenia premiera Johnsona, jego obóz zaczyna się kruszyć** FOT. BERNAT ARMANGUE / AP

W ciągu niespełna 24 godzin z rządu odeszło 18 osób, m.in. ministra sprawiedliwości Victoria Atkins, odpowiedzialny za szkolnictwo Robin Walker, ministra środowiska Jo Churchill oraz regulująca kwestie zatrudnienia Mims Davies

w trudnych okolicznościach. I to będę robił – mówił Johnson, przebijając się przez śmiech i buczenie parlamentarzystów z obu stron sali.

Potem jednak nagłówki w mediach zajęły wyimki z niezwykle ostrego przemówienia Sajida Javida, który słowami „dość” znaczący „dość” wezwał premiera do dymisji.

– Obawiam się, że przycisk „reset” można wcisnąć określoną liczbę razy, by zadziałał. Jest moment, w którym po kolejnej przerwie w działaniu trzeba dojść do wniosku, że coś jest kompletnie popsute – grzmiał były minister, dziś wymieniany już w zasadzie otwarcie jako jeden z kluczowych kandydatów do przejęcia schedy po premierze.

O trzeciej po południu rozpoczęło się posiedzenie 1922 Committee, czyli klubu parlamentarnego Partii Konserwatywnej. To instytucja, która ma w rękach przyszłość premiera, bo głosowanie nad wotum nieufności wobec niego przeprowadzane jest właśnie wśród parlamentarzystów Partii Konserwatywnej.

Boris Johnson co prawda nieznacznie wygrał takie głosowanie przed niespełna miesiącem (jednak 40 proc. klubu było przeciwko niemu) i powinno to dać mu gwarancję bezpieczeństwa na rok, jednak 1922 Committee poważnie rozważa zmianę statutu w taki sposób, by do kolejnego głosowania mogło dojść w ciągu zaledwie kilku dni. Apeluje o to rosnące szeregi przeciwników Johnsona, którzy w listach do przewodniczącego klubu i publicznie wzywają do usunięcia premiera ze stanowiska.

Obóz Borisa Johnsona zaczyna się jednak kruszyć Jak dowodzą przecieki z otoczenia premiera, jego obóz zaczyna się kruszyć.

Według korespondenta agencji informacyjnej Bloomberg Alexa Wickhama kluczowi stronnicy Johnsona, wśród nich Michael Gove, zagrozili premierowi dymisjami, jeśli nie posłucha wezwań kierownictwa klubu i zechce próbować wygrać kolejne głosowanie nad wotum nieufności. ●

Morderca przyznał się do winy

– Gdybym wiedział, o kogo chodzi, zażądałbym 10 mln euro, a nie 150 tys. – opowiada dziennikarzom Reutersa George Degiorgio, maltański gangster, który w 2017 r. wysadził w powietrze samochód dziennikarki śledczej Daphne Caruany Galizii.

Według maltańskiej policji popołudnie 16 października 2017 r. George Degiorgio spędzał na jachcie zaciemowanym w Wielkim Porcie w Valletcie, stolicy wyspy. Jego brat Alfred obserwował z ukrycia dom Daphne Caruany Galizii w miejscowości Bidnija. Gdy zobaczył, że dziennikarka gdzieś wyjeżdża, dał znać czekającemu na jachcie bratu. A on za pomocą telefonu komórkowego zdetonował umieszczoną pod samochodem dziennikarki bombę. Dziennikarka zginęła na miejscu.

W ręce policji bracia Degiorgio, notowani wcześniej gangsterzy, wpadli dwa miesiące później. George i Alfred na przesłuchaniach konsekwentnie milczeli, odmawiając podania śledczym swoich nazwisk. Ich adwokaci próbowali wszystkiego, by przekonać maltańskie sądy do zwolnienia ich z aresztu za kaucją. Wnioski ostatecznie odrzucił maltański trybunał konstytucyjny. Adwokaci zdecydowali się więc na inne podejście. W zamian za obietnicę złożenia wyczerpujących zeznań spróbowali załatwić braciom Degiorgio ulaskawienie. Dlatego milczący do tej pory gangster zgodził się spotkać z Stephenem Greyem, reporterem Reutersa, który przygotował cykl podcastów wyjaśniających kulisy mordu na maltańskiej dziennikarce. W rozmowie potwierdził, że złoży zeznania przed sądzią.

– Sam nie pójdę na dno – mówił.

– To był zwykły biznes. Zwykle zlecenie. Oczywiście jest mi przykro z powodu tego, co się stało – mówił Degiorgio i dodał, że gdyby wiedział, kim jest kobieta, której morderstwo mu zlecono, zażądałby więcej pieniędzy. – Nie 150 tys. euro, lecz 10 mln – mówi.

Daphne Caruana Galizia na swoim popularnym blogu demaskowała powszechną na Malcie korupcję, nepotyzm, zblatowanie polityki z biznesem. Władza nie była bezczynna. Premier Robert Muscat i jego PR-owcy zorganizowali na Caruanę Galizię nagonkę. Dziennikarkę nazywano wiedźmą, lżono, publikowano fake newsy na jej temat. Gdy w 2013 r. pojawiła się na festynie w miejscowości Rabat, polityk partii premiera wezwał mieszkańców do linczu na dziennikarce. Caruana Galizia musiała uciekać przed tłumem.

O zlecenie jej morderstwa oskarżono Yorgena Fenecha, jednego z najbogatszych biznesmenów na wyspie, któremu dziennikarka wielokrotnie załatwiła za skórę. W 2019 r. próbował uciec z Malty na pokładzie jachtu, który został zatrzyman przez maltańską marynarkę wojenną. Prawnicy Fenecha twierdzą, że jest niewinny, a prawdziwym zleceniodawcą mordu Caruany Galizii jest Keith Schembri, szef sztabu premiera Muscata. Dziennikarka swoimi publikacjami zbyt często miała uderzać w rządzących Maltą. Śledztwo w sprawie Schembriego trwa.

Morderstwo Daphne Caruany Galizii wstrząsnęło Maltańczykami i opinią publiczną na Zachodzie. W 2017 r. w Valletcie odbywały się wielkie antyrządowe demonstracje, a premier Muscat pod społeczną presją trzy lata później odszedł ze stanowiska. W lipcu zeszłego roku niezależna komisja badająca okoliczności mordu na dziennikarce odpowiedzialnością obarczyła władze Malty.

„Państwo wytworzyło atmosferę bezkarności na najwyższych szczeblach, która niczym ośmiornica rozprzestrzeniła się na inne instytucje i policję, prowadząc do upadku państwa prawa” – czytamy w liczącym 437 stron raporcie końcowym. Inny zapis mówi, że rząd Malty nie tylko ignorował grożące Caruanie Galizii niebezpieczeństwo, ale tworzył też „sprzyjający klimat”, by ją zamordować. ●

Bartosz T. Wieliński

Daphne Caruana Galizia na blogu demaskowała powszechną na Malcie korupcję, nepotyzm, zblatowanie polityki z biznesem. Premier Robert Muscat i jego PR-owcy zorganizowali na nią nagonkę. Dziennikarkę nazywano wiedźmą, lżono, publikowano fake newsy na jej temat

W SOBOTĘ W „WYBORCZEJ”



Lewinsky, Spears, O'Connor, Anderson
Gwiazdy lat 90. odzyskują godność

Jak dziś rozmawiać o Wołynie?
To pewne: Bandera nie zmartwychwstanie

Milczenie o krzywdzie dzieci musi

Sąd Najwyższy przedstawił sposób interpretacji przepisu i nie wyobrażam sobie, aby prokuratura interpretowała go wbrew linii orzeczniczej.

ROZMOWA Z
DR. HAB. BŁAŻEJEM KMIECIAKIEM
przewodniczącym
Państwowej Komisji ds. Pedofilii

EWA IVANOVA: W ostatni piątek Sąd Najwyższy wydał uchwałę dotyczącą kwestii karalności milczenia i niepowiadomienia organów państwa o przypadkach pedofilii. Z jakich powodów zajął się tą sprawą?
DR HAB. BŁAŻEJ KMIECIAK: W kodeksie karnym mamy przestępstwo niezawiadomienia organów ścigania o przestępstwie (art. 240 kk). Od 13 lipca 2017 r. ten, kto mając wiarygodną wiadomość o wykorzystywaniu seksualnym małoletniego, nie zawiadamia niezwłocznie organów, ponosić może odpowiedzialność karną: grozi mu do trzech lat pozbawienia wolności. Jako Komisja uważamy, że obowiązek powiadomienia ma także każdy, kto wiedział o wykorzystywaniu dziecka przed tą datą. Jeśli wiedział, że dzieje się coś złego, i potem nie powiedział, to powinien odpowiadać za przestępstwo. I Sąd Najwyższy podzielił naszą argumentację, podejmując uchwałę z 1 lipca.

Prokuratura Krajowa miała inną interpretację, korzystną dla tych, którzy milczeli. Dowodziła, że ściganie za niezawiadomienie jest możliwe tylko wtedy, gdy zarówno uzyskanie informacji o wykorzystaniu małoletniego, jak i zaniechanie nie-



• Błażej Kmiecik FOT. PIOTR MOLECKI

zwłocznej denuncjacji zaistniały po wprowadzeniu ustawowego obowiązku zawiadomienia 13 lipca 2017 r.

– Sąd Najwyższy nie podzielił tego poglądu.

Pytania do SN skierowały dwa sądy: kielecki i wrocławski, ale to Państwowa Komisja doprowadziła do tego, że oba sądy zajęły się prokuratorskimi odmowami wszczęcia śledztw.

– Tak. Złożyliśmy zażalenia do sądu na decyzję prokuratury. A gdy te trafiły do sądów, pojawiły się wątpliwości dotyczące interpretacji przepisu dotyczącego karania za niezawiadomienie. Zażalenia mogliśmy złożyć wyłącznie w tych sprawach, w których byliśmy wnioskodawcą.

Czy może pan więcej powiedzieć o tych sprawach, na kanwie których SN podjął uchwałę? Jakich sprawców dotyczą?

– Obowiązuje mnie tajemnica zawodowa. I nie chcę o tym mówić nie dlatego, żeby kogoś ukrywać, tylko dlatego, że chcemy chronić bezpieczeństwo i dobro osób skrzywdzonych. I by nie było konieczności wyłączenia się ze składu orzekającego. Myślę, że opinia publiczna bez trudu dotrze do szczegółów tych notabene głośnych spraw. Mogę powiedzieć, że obie dotyczyły niezawiadomienia przez zwierzchników Kościoła katolickiego organów ścigania o podejrzeniu popełnienia przestępstwa przez podwładnych.

Uchwała SN ma bardzo duże znaczenie w sprawach duchownych, ale dotyczy także innych środowisk, w których także dochodzi do zmywu milczenia. Choćby innych zawodów zaufania publicznego, np. nauczycieli, trenerów, medyków itd. Badamy te obszary.

Co może pan przekazać o obu sprawach?

– Dotyczą odpowiedzialności hierarchów kościelnych. Komisja złożyła zawiadomie-

Obrona kraju do poprawy

Prawo i Sprawiedliwość nowelizuje niedawno uchwaloną ustawę o obronie ojczyzny. Powód? Rząd twierdzi, że chodzi o „doprecyzowanie”, opozycja – że zabrakło pieniędzy.

Chodzi o zawarty w ustawie model finansowania wojska poprzez stworzenie Funduszu Wspierania Modernizacji Sił Zbrojnych. Tę część przepisów w przeszłości mocno krytykowała opozycja, ale w obliczu wojny w Ukrainie solidarnie zagłosowała za ustawą. Ledwie trzy miesiące temu podpisał ją prezydent Andrzej Duda.

Fundusz miał być utworzony z zysku NBP, darowizn oraz obligacji Banku Gospodarstwa Krajowego. Funkcjonowałby obok budżetu, który zgodnie z ustawą i tak podwyższy wydatki na wojsko – w przyszłym roku do 3 proc. PKB. Zdaniem opozycji tego rodzaju konstrukcja pozwala na wydawanie publicznych pieniędzy poza budżetem i kontrolą parlamentu. Dodatkowo rząd zwrócił się do Sejmu o zmiany w konstytucji, tak aby z zawartej w niej reguły wydatkowej, trzymającej w ryzach finanse państwa, wyłączyć wydatki na obronność.

Na wczorajszym posiedzeniu sejmowej komisji obrony narodowej poseł KO Cezary Tomczyk zarządził rządowi wprowadzenie w błąd.

Według niego nowelizacja ustawy miała nie powodować skutków dla budżetu państwa, a tymczasem, owszem, powoduje, dopuszcza bowiem zaciąganie kredytów i pożyczek przez BGK, które gwarantuje państwo.

Zupełnie inaczej przedstawiał to poseł Radosław Fogiel, wedle którego nie jest to zwiększenie wydatków państwa, ale poszerzenie katalogu źródeł finansowania Funduszu Wspierania Mo-

Była wiceminister finansów Izabela Leszczyna zasugerowała, że faktycznym powodem zmiany jest to, że przez fatalną sytuację finansową Polski nikt nie chce kupować obligacji BGK

dernizacji. Oprócz dotychczasowych możliwości do ustawy wpisano możliwość uzyskiwania pożyczek i kredytów przez BGK na rzecz funduszu. Zdaniem Fogla będzie to dawało możliwość

większej elastyczności w jego działaniach.

Była wiceminister finansów Izabela Leszczyna na Twitterze zasugerowała jednak, że faktycznym powodem zmiany jest to, że przez fatalną sytuację finansową Polski nikt nie chce kupować obligacji BGK i już dwie ich emisje zostały odwołane. „Trzeba zmieniać ustawę, bo nie ma pieniędzy”, napisała.

Wedle wiceministra obrony Wojciecha Skurkiewicza to nieprawda, bowiem przypadek, o którym pisze Leszczyna, dotyczy obligacji skarbu państwa, natomiast tych konkretnych dotyczących funduszu jeszcze nie było na rynku, bo nie zostały wyemitowane i nie są w obiegu. Jednak – jak wskazywali posłowie opozycji – nic nie świadczy, że będą się one cieszyły większą popularnością niż te, które gwarantuje skarb państwa.

Innym zarzutem opozycji jest to, że nie przedstawiono planu, na jakie konkretne uzbrojenie pieniądze z funduszu mają być przeznaczone. – Chcecie wydać 60 mld zł Polaków i nie jesteście im w stanie powiedzieć, na co i kiedy ten sprzęt ma być sprowadzony? – pytał były wiceminister obrony Czesław Mroczek.

Zapewne nowelizacja ustawy zostanie przegłosowana jeszcze na tym posiedzeniu Sejmu. ●

Paweł Wroński

Szantaż w prokuraturze

Marcin Bosacki, senator PO i szef nadzwyczajnej komisji ds. Pegasusa, został we wtorek przesłuchany przez prokuratora. To efekt złożenia przez niego zawiadomienia o podejrzeniu szantażu teczkami IPN.

Senator Bosacki składał wyjaśnienia w I wydziale warszawskiej prokuratury okręgowej. Nie może ujawnić, co powiedział. – Powtórzyłem tezy z mojego zawiadomienia – przekazał „Wyborczej”.

Wysłał je 9 maja. Pisał w nim o podejrzeniu, że Andrzej Malinowski, honorowy prezydent Pracodawców RP, był szantażowany teczkami IPN przez „osobę z obozu rządzącego”. Powołał się na zeznania Malinowskiego z 29 kwietnia. Tego dnia Malinowski stanął przed senacką komisją ds. Pegasusa (był śledzony tym systemem od końca lutego 2018 r.) i opowiedział o szantażu z 2019 r.

Mówił wtedy: „Negatywne oświadczenie lustracyjne złożyłem w czerwcu 1997 r. Dziwnym trafem tego oświadczenia w IPN nie ma. Byłem kilka razy sprawdzany przez premierów i mam na to oświadczenia notarialne. W 2019 r. okazuje się, że jest w IPN moja tecz-

ka tajnego współpracownika wywiadu wojskowego. Pod koniec 2018 r. informacje do mnie docierały, że jest teczka w IPN, że w latach 80. byłem tajnym współpracownikiem wywiadu wojskowego. W styczniu 2019 r. zgłosił się do mnie pan z obozu rządzącego, że jest taka teczka, że niejaki pan Piotr Woyciechowski pisze artykuł o tym i że pięknie można to załatwić. Woyciechowski jest w trudnej sytuacji finansowej, został wyrzucony z PWPW [państwowa Polska Wytwórnia Papierów Wartościowych], zarabia marne pieniądze i jeżeli mu się zapłaci, to odstąpi od napisania tego artykułu”.

Woyciechowski to od lat 90. jeden z najbliższych współpracowników Antoniego Macierewicza, obecnie szef departamentu centrum pieniądza NBP. Opowieść Malinowskiego nazywa bzdurami. Malinowskiemu i „Wyborczej” w prywatnym akcie oskarżenia zarzucił zniesławienie.

Ile Malinowski miał zapłacić za zablokowanie jego tekstu? Podobno aż 300 tys. zł. Nie zapłacił. Po niecałym tygodniu „Do Rzeczy” opublikowało tekst Woyciechowskiego. ●

Agnieszka Kublik

Lubimy czytać

Są tytuły – tajemnice, tytuły – obietnice, tytuły poetyckie i tytuły – niespodzianki

Nie potrafię powiedzieć, który książkowy tytuł zaintrygował mnie dla samego tytułu, a który dopiero po tym, jak już miałem lekturę za sobą. Bo wraz z lekturą traci się dziewiectwo niewiedzy i tytuł staje się zlepiiony z treścią – pisze Jacek Rakowiecki.

Najpierw Jacek Szczerba w „Słówkach. Magazynie o Języku” napisał tekst: „Dobry tytuł książki to potęga – poznaj siedem najlepszych”. Wymienił też swoją ulubioną tytułową siódmkę i zaprosił do zabawy Czytelników „Wyborczej”.

Do zabawy tytułami doprosiliśmy pisarzy, dziennikarzy. O swoich typach opowiadała Joanna Gierak-Onoszko – laureatka Nike Czytelników 2020.

O swoich ulubionych tytułach opowiada Jacek Rakowiecki

Wbrew Jackowi Szczerbie ośmielałam się twierdzić, że tytuł książki to jedynie wisienka na torcie. Może ktoś tak, ale ja nie kupuję (a tym bardziej nie zjadam) tortu z powodu wisienki...

To, że w pierwszych latach „Gazety Wyborczej” byłam jednym z kilku bardziej płodnych tytularzy w redakcji, nie zmienia mojego głębokiego przekonania, iż co innego prasa, media, a co innego książki. Nie ta półka... Owszem, bawiłem się tytułami (czasami nawet za bardzo, jak wtedy, gdy bodaj na początku 1990 roku do tekstu o wciąż istniejącej cenzurze dałem jakże poetycki tytuł „Po cholere toto żyje” („Satyra na bożą krówkę” Gałczyńskiego), a czytelnicy masowo się oburzyli na brzydkie słowo „cholera” na czołówce gazety; lza się w oku kręci, jacy wtedy jeszcze byliśmy kulturalni!!). I owszem, miałem też kiedyś obsesję tytułu, do którego dopiero szukałem tekstu – jak wspomniany przez Szczerbę Iwaszkiewicz z „Kościołem w Skaryszewie”. W moim przypadku chodziło jednak o coś mniej poetycko-opisowego, bo marzyło mi się użycie zapamiętanej z dzieciństwa zagadki: „Czarne na czerwonym jedzie po zielonym” (co tłu-

maczyło się: „Murzyn na jawie jedzie po trawie”). I znalazłem! Krystyna Naszkowska, znakomita specjalistka od rolnictwa i PSL-u, napisała kiedyś świetny publicystyczny tekst o dylematach ludowców między Kościołem a lewicą. „Czarne na czerwonym...” pasowało jak ulał!

Ale to tylko zabawy pismaków. Książki, literatura (także ta dla dzieci) to sprawa poważniejsza, głębsza. A do tego nie potrafię powiedzieć, który książkowy tytuł zaintrygował mnie dla samego tytułu, a który dopiero po tym, jak już miałem lekturę za sobą. Bo wraz z lekturą traci się dziewiectwo niewiedzy i tytuł staje się zlepiiony z treścią. Są tytuły – tajemnice, tytuły – obietnice, tytuły poetyckie i tytuły – niespodzianki. A także tytuły oczywiste, banalne, informacyjne.

Które z nich zapamiętałem dla samych tytułów, a które dlatego, że cała lektura była dla mnie na jakimś etapie życia bardzo ważna? Nie ogarnę już dziś tego. Ale w pospiesznym teście, w którym z pamięci wydobywam zapamiętane tytuły, w teście – bez sięgania czy bodaj zerkania w stronę półek, najpierw na myśl przychodzą mi tytuły Mariana Brandysa: „Generał Arbuz”, „Koniec świata szwależerów”, „Oficer największych nadziei”. Dlaczego akurat on i dlaczego te tytuły? Na pewno dlatego, że gdzieś w latach licealnych pożerałem je namiętnie, łapiąc bakcyła historii. Może dlatego pamiętam też kilka tytułów zapomnianego już Stanisława Szenica („On-giś”, „Większy niż król ten książę”) czy Igora Newerlego („Zostało z uczyt bogów” i „Wzgórze Błękitnego Snu”).

Z tytułów pozornie informacyjnych od razu przypominam sobie istny misz masz: „Czerwone i czarne” Stendhala, „Na Zachodzie bez zmian” Remarque’a, „Dżumę” Camusa, „Rozmowy polskie latem 1983 roku” Rymkiewiczza, „Dom nad rzeką Moskwą” Trifonowa i „Buddenbrooków” Manna, choć przecież głębiej niż tę historię kupieckiej rodziny z Lubeki przeżyłem lekturę z tytułem tajemniczo-poetyckim – „Czarodziej-

ską górę”. Poezja tytułowa więc ani mnie odstrasza, ani sama w sobie nie przyciąga – liczy się to, co po otwarciu strony tytułowej. Dlatego pamiętam „Sen srebrny Salomei” Słowackiego, „Stracone zachody miłości” (swoją drogą można by mniemać, że to tytuł tyleż szekspirowski, co pasujący też do jakiegoś harlequina, prawda?). „Sen o szpadzie”, „Duma o hetmanie” – coś poradzę, że mam sentyment do tej niemodnej dziś żeromszczyzny!

Nie mogę też nie wymienić choćby garści lektur dziecięcych (nawet jeśli czytywałem je wcale już dzieckiem nie będąc): „O czym szumią wierzby” Kennetha Grahame’a, „Godzina pąsowej róży” Marii Krüger, cała seria „Pożyczalskich” Mary Norton, wreszcie wszystko, co J.R.R. Tolkiena! I oczywiście „Smok i jerzy” Gordona R. Dicksona – już choćby z racji na genialny pomysł, że z punktu widzenia smoka każdy człowiek to „jerzy”.

Są wreszcie tytuły lektur formacyjnych, jak wspomniana już „Czarodziejska góra”, a obok niej z pewnością W poszukiwaniu straconego czasu” Prousta, „Albo- albo” Kierkegarda i pewnie jeszcze z pół setki innych, których nie sposób wymienić, pisząc krótki tekst.

Wcale nie mniej ważne miejsce zajmują tytuły może dzieł pewnie spoza pierwszej setki, ale jakże żyć bez „Opery za 3 grosze” Brechta, bez „Wiele hałasu o nic”, bez „Złotej legendy” Jakuba de Voragine’a, „Szczenięcych lat” Wańkowicza, „Czarownicy i innych” Komara? Nie wspominając już wszystkich książek, które w tytule mają słowo „Mitologia”!

Są wreszcie, i to jest chyba passus na puentę, tytuły, które bolą. Które śnią się po nocach. „Złote żniwa” Grossa, „Drzazga” Tryczyka, „Dalej jest noc”. Dopóki takie książki powstają, dopóki je czytamy, dopóty książka ma sens. Jest dowodem naszego człowieczeństwa. ●

Jacek Rakowiecki



Dziennikarz, działacz opozycji w okresie PRL, z wykształcenia polonista i teatrolog. W latach 2016-18 prezes Funduszu Mediów, fundacji założonej przez Towarzystwo Dziennikarskie, by „wspierać wartościowe dziennikarstwo i podnosić kompetencje dziennikarzy”, od 2019 koordynator Concilium Civitas. Dziennikarz z wieloletnim i różnorodnym doświadczeniem, pracował w „Wyborczej”, „Rzeczpospolitej”, „Przekroju”, był naczelnym „Vivy” i „Filmu”.

Zapraszamy Was do wspólnej zabawy

W wolnym czasie, w lesie, na plaży, nad jeziorem przypomnijcie sobie tytuły ulubionych książek i podzielcie się nimi.

• **Piszcie: listy@wyborcza.pl**



NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”? Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?

Pisz: listy@wyborcza.pl

Książki

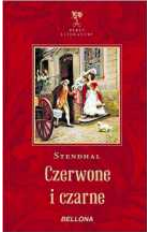
Siedem ulubionych tytułów...

...**Jacka Szczerby**
• „Trzech panów w łódce (nie licząc psa)” (1889) Jerome’a K.
• „Jesień w Pekinie” (1947) Borisa Viana
• „Lolita” (1955) Władimira Nabokowa
• „Zapiski starego świntucha” (1969) Charlesa Bukowskiego

• „Śpiące piękności” (1961) Yasunariego Kawabaty
• „Wszyscy byli odwrócenii” (1964) Marka Hłaski
• „I u możliwych dziwny...” (1964) Teodora Parnickiego.

Joanny Gierak-Onoszko
• „The Tell-Tale Heart”, Edgar Allan Poe, 1843
• „Ja, Klaudiusz”, Robert Graves, 1934
• „Imię róży”, Umberto Eco, 1980
• „451 Fahrenheita”, Ray Bradbury, 1953

• „Złote żniwa”, Jan Tomasz Gross, Irena Grudzińska-Gross, 2011
• „Mokradelko”, Katarzyna Surmiak-Domańska, 2012
• „Pogo”, Jakub Sieczko, 2022w



Wieża w otulinie

62

METRY WYSOKOŚCI

• ma mieć wieża radiokomunikacyjna w sąsiedztwie lasu, a także w otulinie Puszczy Kozienickiej. Mieszkańcy Radomia, których domy i ogródki, miałyby sąsiadować z wieżą, protestują przeciwko tej inwestycji. Zaskarżyli pozwolenie na nią do samorządowego kolegium odwoławczego

Poznań. Piłkarze ratowali młodą sójkę



FOT. ŁUKASZ CYNALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Niecodzienne sceny zobaczyli kibice, którzy przyszli na mecz eliminacji piłkarskiej Ligi Mistrzów między Lechem Poznań a Karabachem Agdam. W pierwszej połowie grę trzeba było przerwać. Na murawie pojawił się bowiem niespodziewany gość – podlot sójki. To określenie młodego ptaka, który nie jest już pisklęciem, ale też nie jest w pełni samodzielny. Młodej sójce, która wylądowała na murawie stadionu, pomogli razem bramkarz gości Sha-khrudin Magomedaliyev, kapitan Lecha Mikael Ishak i pracownik mediów klubowych Kolejorza zaopatrzonego w karton. Ptaszka udało się bezpiecznie ewakuować poza murawę. A piłka nożna? Mecz wygrał Lech 1:0. ● mj

Coraz mniej kleryków

Mieszkania komunalne zamiast seminarium?

Wyższe Seminarium Duchowne w Legnicy z powodu kryzysu powołań zostanie zlikwidowane. – Ten wielki gmach będzie w części stał pusty, a mógłby pomóc rozwiązać problem mieszkaniowy w mieście – uważa Patryk Spaliński z ruchu Akcja Restart.

Magda Nogaj

WROCŁAW

Wyższe Seminarium Duchowne w Legnicy przestanie działać, bo zgłaszało się zbyt mało chętnych. Od października klerycy ze Świdnicy i Legnicy będą uczyć się we Wrocławiu.

W tej sytuacji miejscowi społecznicy zwrócili się do prezydenta Legnicy Tadeusza Krzakowskiego z pomysłem, by wykorzystać seminarium i urządzić tam mieszkania komunalne. – Z danych Krajowego Zasobu Nieruchomości wynika, że Legnica jest na ostatnim miejscu wśród miast powiatowych pod względem liczby oddawanych mieszkań komunalnych – mówi Patryk Spaliński z ruchu Akcja Restart. – Statystyki są porażające: 0,12 mieszkania na 10 tys. mieszkańców. To wynik tragiczny. Dlatego apeluję do prezydenta, by podjął naszą inicjatywę.

Magistrat zaskoczony

– Budynek seminarium nie należy do nas, tylko do władz kościelnych. Miasto nie może się wtrącać i narzucać właścicielowi, co powinno tam powstać. To tak jakby przyjechać pod hotel Gołębiowski i powiedzieć: fajnie, jakby tu powstały mieszkania – tłumaczy Piotr Seifert, rzecznik prezydenta.

Wylicza też inne słabe punkty pomysłu: – W gmachu mieści się nie tylko seminarium, ale cała administracja diecezji legnickiej, sądy kurialne, siedziba biskupa.

Aktywiści niezrażeni

– Zdaję sobie sprawę, że miasto nie jest właścicielem nieruchomości. Dlatego zależy nam, by prezydent podjął rozmowy w tej sprawie z Kościołem – wyjaśnia Spaliński. – W komunikacie diecezji przeczytałem, że większa część budynku po likwidacji seminarium zostanie pusta. Kuria nie informuje, co



• Patryk Spaliński z Akcji Restart przed seminarium w Legnicy

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Bydgoszcz też zamyka seminarium

• Wyższe Seminarium Duchowne w Bydgoszczy kończy działalność. Klerycy z diecezji bydgoskiej będą kształcić się w Poznaniu. Powód? Małe zainteresowanie. Seminarium w tym roku akademickim nie przyjęło ani jednego kandydata. A co z siedzibą w reprezentacyjnym budynku z czerwonej cegły przy ul. Grodzkiej (z 1851 r.), które za symboliczne pieniądze pozyskało od miasta? – Będzie się tu mieścić inna instytucja – mówi ks. Marcin Jiers, rzecznik diecezji bydgoskiej. ●

zamierza z nim zrobić. Nawet jak w części nadal będzie tam działać administracja Kościoła, to pozostałe pomieszczenia można wykorzystać na mieszkania.

Akcji Restart zależy, by miasto zaczęło rozmawiać o problemie mieszkaniowym w Legnicy. – Zgłaszają się do mnie ludzie, którzy skarżą się, że od pięciu, siedmiu czy więcej lat czekają na mieszkania komunalne. To duży problem – uważa działacz. – Jest duży odpływ mieszkańców, którzy wyprowadzają się, bo nie mają gdzie mieszkać. Ceny mieszkań w Legnicy niewiele odbiegają od tych w dużych miastach. Jeśli prezydent chce zatrzymać młodych, powinien zająć się tą kwestią. ●

Środowisko

Życie po węglu

Wielkopolska Wschodnia odchodzi od węgla. Ostatnia kopalnia węgla brunatnego – Tomisławice – Zespołu Elektrowni Pątnów-Adamów-Konin – zostanie zamknięta w 2024 r. Rozpoczęło się już wielkie sprzątanie po węglu. Pierwsza zamknięta odkrywka jest zalewana wodą. W życie wszedł program ratujący Pojezierze Gnieźnieńskie, które przez działalność kopalni utraciło piękne jeziora.

To, jakie dalsze losy czekają tereny m.in. Konińskiego Zagłębia Węgla Brunatnego, uzależnione jest przede wszystkim od funduszy unijnych pochodzących z programu Sprawiedliwa Transformacja. Na razie dzięki staraniom Wielkopolskiego Urzędu Marszałkowskiego udało się zdobyć część potrzebnych pieniędzy z innego źródła. To program Life After Coal do Europejskiej Agencji Wykonawczej ds. Klimatu, Infrastruktury i Środowiska. 4 lipca przyszło potwierdzenie – projekt „Wdrażanie Strategii na rzecz Neutralności Klimatycznej Wielkopolska Wschodnia 2040” otrzyma 18 mln euro. Te pieniądze trafią do samorządów lokalnych, instytucji, organizacji naukowych, które do projektu dołączyły – czyli prawie 40 podmiotów. Dzięki nim „życie po węglu” ma być łatwiejsze, a osiągnięcie naturalności klimatycznej szybsze. ●

Marta Danielewicz

Tarnowskie Góry

Miasto na jedną noc!

od piątku w „Wyborczej” i na wyborcza.pl/wakacje

ORGANIZATOR:

wyborcza.pl

PARTNER:

Syndyk Masy Upadłości w postępowaniu upadłościowym Wigry
– Projekt Sp. z o.o. w upadłości z/s w Warszawie,

ogłasza przetarg przedmiotem którego jest łączne zbycie:

- a) **nieruchomości gruntowej**, stanowiącej działkę o nr ewid. 227/10 o pow. gruntu 8188 m², **zabudowa-nej trzema budynkami o funkcji przemysłowej**, w tym: budynkiem hali przemysłowej o pow. zabudo- wy 1.440 m², budynkiem biurowym dwukondygnacyjnym o pow. zabudowy 234 m² oraz budynkiem socjalnym o pow. zabudowy 165 m² - położonej w miejscowości **Dubowo Drugie nr 31** w obrębie 0008 Dubowo Drugie, w gminie Suwałki, w woj. podlaskim, dla której prowadzona jest księga wieczysta o nr KW SU15/00043074/5.
- b) **ruchomości** wyszczególnionych co do rodzaju i ilości w Załączniku nr 1 do Warunków przetargu.

Cena wywoławcza Przedmiotu przetargu wynosi **5 204 214,87 zł** (słownie: *pięć milionów dwieście cztery tysiące dwieście czterdzieści złotych i osiemdziesiąt siedem groszy*) brutto.

Zainteresowani powinni składać oferty do Sędziego-komisarza w nieprzekraczalnym terminie do dnia **02 września 2022 r.** (decyduje data wpływu na biuro podawcze tut. Sądu), na adres: Sąd Rejonowy dla m. st. Warszawy w Warszawie XVIII Wydział Gospodarczy ds. Upadłościowych i Restrukturyzacyjnych, ul. Czer- niakowska 100a, 00-454 Warszawa, a każda z kopert powinna być oznaczona sygnaturą sprawy XVIII GUP 144/21 oraz dopiskiem zgodnym z zatwierdzonymi warunkami przetargu. Decydująca jest data wpływu oferty do sądu. Oferta, która wpłynęła do sądu po terminie podlega odrzuceniu (nie będzie rozpatrywana).

Oferta powinna zawierać m.in. dowód wpłaty **wadium** w wysokości **520.000,00 zł** (słownie: *pięćset dwa- dziesiąt tysięcy złotych*) na rachunek bankowy masy upadłości Wigry Projekt sp. z o.o. w upadłości o nr: PL57 1600 1462 1869 9809 4000 0001 (BNP Paribas Bank Polska S.A.).

Otwarcie i rozpoznanie ofert nastąpi na posiedzeniu jawnym w budynku Sądu Rejonowego dla m.st. War- szawy w Warszawie XVIII Wydział Gospodarczy ds. Upadłościowych i Restrukturyzacyjnych, ul. Czerniakow- ska 100a, 00-454 Warszawa, w dniu **09 września 2022 r. o godz. 14:00, w sali nr 14**.

Operaty szacunkowe nieruchomości i ruchomości zostaną udostępnione zainteresowanym w formie skanu za pośrednictwem poczty e-mail lub usługi „Dropbox” na wniosek skierowany na adres e-mail: kancelaria@saltarski.com. Operaty pozostają również do wglądu w aktach postępowania upadłościowego Wigry- Projekt Sp. z o.o. w upadłości prowadzonego pod sygn. akt XVIII GUP 144/21 przed Sądem Rejonowym dla m. st. Warszawy w Warszawie XVIII Wydział Gospodarczy ds. Upadłościowych i Restrukturyzacyjnych. Warunki przetargu są dostępne do pobrania na stronie internetowej Syndyka www.saltarski.com.

Wszelkie zapytania dot. przedmiotu i warunków ww. przetargu oraz uzgodnienia terminu dokonania oglę- dzin przedmiotu przetargu, przyjmowane są za pośrednictwem e-mail: kancelaria@saltarski.com.

Sprzedaż dokonana w postępowaniu upadłościowym ma skutki sprzedaży egzekucyjnej (art. 313 Prawa upadłościowego).

Koszty zawarcia umów przewidzianych Warunkami niniejszego przetargu ponosi w całości wygrywający oferent (kupujący).

Syndyk ma prawo do odwołania procesu sprzedaży realizowanego na podstawie Warunków ww. przetargu bez podania przyczyny także na etapie poprzedzającym dokonanie wyboru oferty najkorzystniejszej.

Zapraszam do udziału w przetargu
Syndyk Tycjan Saltarski

www.infopublikator.pl

34190354



WOJEWODA ŚWIĘTOKRZYSKI

Znak: SPN.III.747.19.2022

Kielce, dnia 04-07-2022

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 12 ust. 1-2b ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (t. j. Dz. U. z 2021 r., poz. 1836 ze zm.) oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania admini- stracyjnego (t. j. Dz. U. z 2021 r., poz. 735 ze zm.)

WOJEWODA ŚWIĘTOKRZYSKI

zawiadamia, że na wniosek Polskiej Spółki Gazownictwa Sp. z o.o. z siedzibą w Tarnowie, działającej przez pełnomocnika, z dnia 05.05.2022 r., znak: TJ-291.0666.MJ.JK.2022, uzu- pełnionego pismem z dnia 03.06.2022 r., znak: TJ-330.0666.MJ.JK.2022, w sprawie wydania decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu dla zadania pn.: „Budowa gazociągu relacji Lubienia - Par- szów”,

została wydana w dniu **04.07.2022 r. decyzja Nr 3/2022 o ustaleniu lokalizacji inwesty- cji towarzyszącej inwestycji w zakresie terminalu dla zadania pn.: „Budowa gazociągu relacji Lubienia - Parszów”, na terenie miasta i gminy Wąchock oraz gminy Skarżysko Kościelne**, obejmująca nieruchomości, oznaczone w ewidencji gruntów i budynków numera- mi działek:

Powiat starachowicki

jednostka ewidencyjna: 261105_4 Wąchock Miasto, obręb 0001 Miasto Wąchock, numery ewidencyjne działek: 26, 140, 141, 142, 143, 144/1, 144/2, 145, 146, 147, 183, 213, 217, 228, 229, 230, 231, 238, 239, 241, 248, 249, 250, 251, 252, 253, 254, 257, 258, 259, 260, 261/3, 261/5, 267, 268, 270, 320/1, 416, 417, 418, 424, 425, 426/1, 427, 429/2, 430, 432, 435, 437, 440, 441, 443, 444, 446, 447, 448, 449, 451/2, 451/3, 453, 455, 456, 457, 458, 459, 460/2, 461/3, 463/2, 465/3, 500/1, 565, 566, 568/1, 583, 585, 589, 602/1, 603, 605, 606/1, 613/1, 668, 688/6, 689/1, 690/3, 706, 707, 708/1, 709, 710/1, 711, 712, 713/1, 714/1, 718/1, 718/2, 719, 720, 722, 806/1, 810, 811/1, 812, 813, 814, 815, 816, 817, 818, 819, 820, 821, 822, 872, 873, 874, 876/1, 881, 882, 883/1, 884, 885, 886, 887, 908, 1239/7, 1279/1, 1451/3, 1627/2, 1628/2, 1629/2, 1630/1, 1643/2, 1644/2, 1645/2, 1646/2, 1647/3, 1650/2, 1659/3, 1660, 1661, 1662/1, 1663, 1664, 1665, 1666, 1667, 1668, 1669, 1670, 1673, 1712, 1716, 1717, 1718, 1719, 1720, 1721, 1722, 1723, 1724, 1725, 1726, 1727, 1728, 1729, 1730, 1731, 1732, 1944, 1945, 1946, 1947, 1948/1, 1948/3, 1948/5, 1949/2, 1949/4, 1950/4, 1950/6, 1951/1, 1952/3, 1953/3, 1954/3, 1957/2, 1958/3, 2153/1, 2176, 2210/5, 2210/6, 2211/2, 2212/2, 2240/1, 4735, 4749/3, 4767, 4833/1, 4839, 5003/2, 5004/2, 5005/2, 5006/2, 5007/2, 5008/2, 5009/2, 5010/2, 5011/2, 5012/2, 5013/2, 5014, 5026, 5027/1, 5028/1, 5029/1, 5029/2, 5030, 5034/2,

jednostka ewidencyjna: 261105_5 Wąchock Obszar Wiejski, obręb 0008 Wielka Wieś, numery ewidencyjne działek: 1/1, 1/2, 1/3, 1/4, 2/1, 6, 8/2, 8/3, 10, 13/1, 13/2, 15/4, 16/2, 18/4, 20/8, 30/1, 38/3, 41, 44, 65, 68, 71, 74, 101/2, 104/4, 107/3, 112, 115, 119, 122, 127, 131, 134, 137, 140, 143, 148, 151, 154, 157, 160, 163, 168/1, 168/2, 171, 174, 177, 180, 183, 186, 189/2, 192/2, 195, 198, 201, 204, 207, 210, 226/1, 229, 232, 235, 240, 243, 249, 253, 256, 259/1, 262/1, 265/1, 268/2, 270, 275, 279/1, 282, 284/2, 286, 288, 290, 292, 294, 296, 301/4, 301/5, 302/1, 304/1, 306, 308, 310, 312, 318, 322, 324/1, 326, 329, 331, 333, 335/1, 341, 345, 348, 350/1, 351/1, 351/2, 353, 355/1, 355/2, 357/2, 359/1, 361/1, 363/1, 365, 367, 369, 371, 386/1, 390/1, 393, 394, 396, 400, 402, 404, 406/1, 408/1, 410/1, 412/1, 414/1, 416/1, 418/1, 420/1, 422/1, 424/1, 426/1, 428/1, 430, 432, 434, 437/2, 439, 440, 442, 444, 446/3, 448, 452/2, 454/2, 456, 458, 461, 463, 465, 467, 469, 471, 473/2, 475/1, 477/1, 477/2, 479/1, 481, 483/1, 488, 490, 491, 493, 495/1, 496/4, 496/5, 503, 505, 507, 509, 511, 513, 515, 517, 519, 521, 522, 529, 531, 533, 535, 537, 539/1, 539/2, 542, 544, 546, 548, 549/2, 551/1, 554/1, 559/1, 565, 567, 569, 571, 573, 576, 578, 580, 581, 584, 589, 590, 592/2, 596/4, 598, 600, 602, 604, 606/3, 608/2, 610/1, 613, 615, 617/1, 617/2, 619, 624, 625, 626, 627, 628, 630, 631, 634, 637/2, 642/1, 644/1, 646, 733/27, 733/34, 1325, 1332, 1333, 1336, 1344, 1345, 1354, 1367, 1388, 1392, 1393, 1401, 1402, 1409, 1410/17, 1410/18, 1410/19,

jednostka ewidencyjna: 261105_5 Wąchock Obszar Wiejski, obręb 0004 Parszów, numery ewidencyjne działek: 174/7 (**174/12**, 174/13), 174/11, 176, 178/2, 180/2, 182/2, 184/2, 186/2, 189/2, 191/2, 193/1, 193/2, 195/1, 195/2, 197/1, 197/2, 200/1, 200/2, 201/1, 201/2, 263/3, 265/1, 265/2, 266, 288, 302/2 (302/10, **302/11**, 302/12), 302/3, 302/4, 302/5 (302/7, **302/8**, 302/9), 302/6, 303/1, 308, 539, 549/5, 549/9, 549/12, 658/4, 790, 791, 792, 793, 795/1, 800, 801, 802, 803/2, 804/2, 832/2, 868/3, 872/3, 874/3, 876/3, 878/3, 880/3, 881/3, 887/4, 889/4, 891/4, 893/4, 895/4, 897/4, 899/3, 901/3, 903/3, 905/3, 907/3, 909/3, 911/3, 914/3, 917/3,

Syndyk Masy Upadłości w postępowaniu upadłościowym Wigry
– Projekt Sp. z o.o. w upadłości z/s w Warszawie

ogłasza przetarg przedmiotem którego jest łączne zbycie:

- a) **nieruchomości gruntowej** o pow. gruntu 17.850 m², **zabudowanej budynkiem hali przemysłowej** o pow. zabudowy 2.251 m² i pow. użytkowej hali 2119 m² oraz budynkiem stróżówki i parkingiem naziemnym, a także zapleczem kontenerowym, położonej w **Dubowie Drugim 32**, gm. Suwałki, pow. suwalski, woj. podlaskie, stanowiącej działkę ewid. nr 227/6 z obręb 0008 Dubowo Drugie, dla której Sąd Rejonowy w Suwałkach VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi KW o nr SU15/00040821/6,
- b) **ruchomości** wyszczególnionych co do rodzaju i ilości w Załączniku nr 1 do Warunków przetargu.

Cena wywoławcza Przedmiotu przetargu wynosi **5 402 475,62 zł** (słownie: *pięć milionów czterysta dwa tysiące czterysta siedemdziesiąt pięć złotych i sześćdziesiąt dwa grosze*) brutto.

Zainteresowani powinni składać oferty do Sędziego-komisarza w nieprzekraczalnym terminie do dnia **02 września 2022 r.** (decyduje data wpływu na biuro podawcze Sądu), na adres: Sąd Rejonowy dla m. st. Warszawy w Warszawie, XVIII Wydział Gospodarczy ds. upadłościowych i restrukturyzacyjnych, ul. Czerniakowska 100a, 00-454 Warszawa, a każda z kopert powinna być oznaczona sygnaturą akt XVIII GUP 144/21 oraz dopiskiem zgodnym z zatwierdzonymi warunkami przetargu.

Oferta powinna zawierać m.in. dowód wpłaty **wadium** w wysokości **540.000,00 zł** (słownie: *pięćset czterdzieści tysięcy złotych*) na rachunek bankowy masy upadłości Wigry Projekt sp. z o.o. w upadłości o nr: PL57 1600 1462 1869 9809 4000 0001 (BNP Paribas Bank Polska S.A.).

Otwarcie i rozpoznanie ofert nastąpi na posiedzeniu jawnym w budynku Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy w Warszawie, XVIII Wydział Gospodarczy ds. Upadłościowych i Restrukturyzacyjnych, ul. Czerniakowska 100a, 00-454 Warszawa, w dniu **09 września 2022 r. o godz. 14:30**, w sali nr **14**.

Operaty szacunkowe nieruchomości i ruchomości zostaną udostępnione zainteresowanym w formie skanu za pośrednictwem poczty e-mail lub usługi „Dropbox” na wniosek skierowany na adres e-mail: kancelaria@saltarski.com. Operaty pozostają również do wglądu w aktach postępowania upadłościowego Wigry-Projekt Sp. z o.o. w upadłości prowadzonego pod sygn. akt XVIII GUP 144/21 przed Sądem Rejonowym dla m. st. Warszawy w Warszawie XVIII Wydział Gospodarczy ds. Upadłościowych i Restrukturyzacyjnych. Warunki przetargu są dostępne do pobrania na stronie internetowej Syndyka www.saltarski.com.

Wszelkie zapytania dot. przedmiotu i warunków ww. przetargu oraz uzgodnienia terminu dokonania oględzin przedmiotu przetargu, przyjmowane są za pośrednictwem e-mail: kancelaria@saltarski.com.

Sprzedaż dokonana w postępowaniu upadłościowym ma skutki sprzedaży egzekucyjnej (art. 313 Prawa upadłościowego).

Koszty zawarcia umów przewidzianych Warunkami niniejszego przetargu ponosi w całości wygrywający oferent (kupujący).

Syndyk ma prawo do odwołania procesu sprzedaży realizowanego na podstawie ww. Warunków przetargu bez podania przyczyny także na etapie poprzedzającym dokonanie wyboru oferty najkorzystniejszej.

Zapraszam do udziału w przetargu
Syndyk Tycjan Saltarski

www.infopublikator.pl

34190357

Ogłoszenie

Przed Sądem Rejonowym dla Łodzi – Śródmieścia w Łodzi toczy się pod **sygn. akt I Ns 753/21** postępowanie w wniosku Spółdzielczej Kasy Oszczędnościowo-Kredytowej im. F. Stefczyka z siedzibą w Gdyni o stwierdzenie nabycia spadku po: - Danieli Dzierżawskiej z domu Jóźwiak, urodzonej 4 grudnia 1935 roku w Zgierzu, córce Stefana i Heleny, zmarłej w dniu 29 stycznia 2019 roku w Łodzi, ostatnio stale zamieszkałej w Łodzi. Skład majątku spadkowego nie jest znany. Sąd wzywa niniejszym wszystkich spadkobierców wyżej wymienionego spadkodawcy, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się tego Sądowi i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

34190653.n

W Sądzie Rejonowym w Kamieniu Pomorskim Wydziale I Cywilnym, pod **sygnaturą akt I Ns 319/20**, toczy się sprawa o stwierdzenie nabycia spadku po **Henryku Juśkiewiczzu, mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Wolinie ul. Mała 7a/10, zmarłego w dniu 7 maja 2019 r.**

Wzywa się wszystkich spadkobierców zmarłego, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Kamieniu Pomorskim i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

34190548.n

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy w Przemysłu Wydział I Cywilny do sygn. akt I Ns 720/21 **zawiadamia**, że toczy się postępowanie z wniosku Henryka Szтока i Marii Szток przy udziale Witolda Szтока o stwierdzenie nabycia prawa własności nieruchomości w drodze zasiedzenia położonej w Kalwarii Pacławskiej, gmina Fredropol, oznaczonej jako działka numer 127, o powierzchni 0,0371 ha, zabudowanej budynkiem mieszkalnym oznaczonym numerem 54 oraz działka rolna numer 148, o powierzchni 0,1718 ha, położona w Kalwarii Pacławskiej, gmina Fredropol, dla której Sąd Rejonowy w Przemysłu prowadzi księgę wieczystą numer PR1P/00046023/1.

Sąd Rejonowy w Przemysłu **wzywa** ewentualnych zainteresowanych w sprawie, aby w ciągu trzech miesięcy od daty opublikowania niniejszego ogłoszenia zgłosili się w tut. Sądzie i wykazali swoje prawo własności, gdyż w przeciwnym razie sąd stwierdzi zasiedzenie nieruchomości, o ile zostanie ono udowodnione przez wnioskodawcę.

34190801.n



WOJEWODA ŚWIĘTOKRZYSKI

Znak: SPN.III.747.19.2022

Kielce, dnia 04-07-2022

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 72 ust. 6 i 6a ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t. j. Dz. U. z 2022 r., poz. 1029 ze zm.)

Wojewoda Świętokrzyski

podaje do publicznej wiadomości,

iż w dniu 04.07.2022 r. wydał decyzję Nr 3/2022, znak: SPN.III.747.19.2022 o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej inwestycji w zakresie terminalu dla zadania pn.: „Budowa gazociągu relacji Lubienia - Parszów”, na terenie miasta i gminy Wąchock oraz gminy Skarżysko Kościelne.

Z treścią decyzji można się zapoznać na stronie internetowej - Biuletynu Informacji Publicznej Świętokrzyskiego Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach, w zakładce obwieszczenia. Za dzień udostępnienia treści decyzji wskazuje się dzień publikacji obwieszczenia na ww. stronie internetowej.

Z aktami sprawy strony mogą zapoznać się w Wydziale Skarbu Państwa i Nieruchomości Świętokrzyskiego Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach, al. IX Wieków Kielc 3, budynek A, VIII piętro, pok. 810, od poniedziałku do piątku w godzinach: 7:30 – 15:30. Zapoznanie z treścią decyzji nie jest obowiązkowe. Stronami są osoby legitymujące się tytułem prawnym do nieruchomości objętych decyzją.

34190654.n

Glapiński kontra Morawiecki

Najpierw Rada Polityki Pieniężnej zdecyduje o kolejnej podwyżce głównej stopy referencyjnej, a później Sejm powinien przegłosować rządowe wakacje kredytowe. Czyli najpierw Adam Glapiński będzie próbował zdusić szalejącą drożyznę, żeby potem Mateusz Morawiecki wypuścił kolejne pieniądze na rynek.

Anna Popiołek

Wiceminister finansów Artur Soboń, zgodnie z innymi ekspertami, przewiduje, że szczyt inflacji przypadnie na sierpień tego roku. Już w czerwcu, zgodnie z najnowszym odczytem Głównego Urzędu Statystycznego, wzrost cen przyspieszył do 15,6 proc. Czyli w wakacje ceny będą rosły jeszcze szybciej. Niektórzy ekonomiści twierdzą nawet, że szczyt inflacji czeka nas dopiero na jesieni, a może i w pierwszym kwartale przyszłego roku.

To dlatego Rada Polityki Pieniężnej z Adamem Glapińskim na czele miesiąc w miesiąc od października ubiegłego roku decyduje o kolejnych podwyżkach stóp procentowych. Już teraz główna stopa referencyjna jest na poziomie 6 proc., a jeszcze na jesieni 2021 roku była na ultraniskim poziomie 0,1 proc. Tak szybkich podwyżek nikt się nie spodziewał, a to jeszcze nie koniec.

Na dzisiejszym posiedzeniu RPP zdecyduje o dziesiątej z kolei podwyżce stóp procentowych o 75, a może nawet i 100 punktów bazowych. Wtedy główna stopa referencyjna będzie już wynosiła może nawet i 7 proc. Teraz trzymiesięczny WIBOR, który jest pochodną poziomu stóp procentowych i wraz z marżą banku decyduje o oprocentowaniu kredytów, wynosi 7,1 proc. Dlaczego tak dużo? Rynek spodziewa się kolejnych podwyżek stóp, więc wskaźnik wyprzedza kolejne decyzje RPP.

A to oznacza, że oprocentowanie kredytów hipotecznych jest już na poziomie nawet 10 proc. Jeszcze niedawno tak oprocentowane były kredyty gotówkowe, a nie hipoteczne.

Po co Glapiński podnosi stopy procentowe?

To najprostszy sposób na zduszenie inflacji. A ta jest w Polsce rekordowa. Niestety, na efekty podwyżek stóp procentowych trzeba czekać pięć-siedem kwartałów, a ponieważ RPP zdecydowała się na nie dopiero w październiku 2021 roku, to inflacja pozostanie z nami na dłużej i ceny mogą zacząć spadać dopiero w 2023 roku.

Jak to działa? Wyższe raty kredytów hipotecznych zmuszają gospodarstwa domo-

we do zaciśnięcia pasa i ograniczenia wydatków. Mniej kupujemy, więc mniej pieniędzy płynie na rynek, co powoli będzie ograniczać wzrost cen. Z drugiej strony również potencjalni kredytobiorcy dwa razy zastanowią się, czy warto teraz brać kredyt (czy to hipoteczny, czy gotówkowy), ze względu na wysokie raty. Albo w ogóle – nawet gdyby chcieli – nie dostaną kredytu przez topniejącą zdolność kredytową. Ponadto wyższe stopy windują oprocentowanie bankowych lokat i obligacji skarbowych, co powinno przekonać Polaków, że teraz bardziej opłaca się oszczędzać, niż wydawać pieniądze.

Sytuacja jest nieco utrudniona, bo banki niechętnie podnoszą oprocentowanie depozytów (najlepsze lokaty są teraz oprocentowane na 5-6 proc.), a dodatkowo ceny podbija sytuacja na rynku żywności i surowców, wywołana m.in. wojną Rosji w Ukrainie.

„Społeczna wrażliwość” winduje inflację?

Choć RPP podnosi stopy procentowe, chcąc ograniczyć ilość pieniądza w gospodarce, to z drugiej strony rząd działa w zupełnie przeciwnym kierunku, dosypując gotówkę do portfeli Polaków. Chodzi o wszystkie transfery społeczne, czyli np. świadczenie 500+ czy 13. i 14. emeryturę. Powód?

– Są trzy drogi, które dziś są proponowane. Droga kabaretowa, czyli wystąpienie pana Tuska, który mówi, że jak PiS przestanie rządzić, to inflacja spadnie, i dwie realne drogi polityczne. Pierwsza to prowadzenie ostrożnej i restrykcyjnej polityki monetarnej przez bank centralny i niedopuszczenie od ostrego hamowania gospodarki, przy utrzymaniu różnego rodzaju programów osłonowych, jak tarcze antyinflacyjne, dopłaty do prądu, węgla, nawozów itd. Jest też wariant radykalny, czyli ostre hamowanie bez żadnej wrażliwości społecznej, czyli dławienie inflacji poprzez recesję i wzrost bezrobocia. Mamy dwie drogi i my idziemy tą drogą wrażliwości społecznej i ograniczania wpływu inflacji na nasze portfele – mówi Artur Soboń w „Rozmowie Piaseckiego” na antenie TVN 24.



• **Mateusz Morawiecki i Adam Glapiński** FOT. JACEK DOMINSKI/REPORTER

Na tym jednak nie koniec. Oprócz hojnego rozdawnictwa Sejm ma dziś wieczorem przegłosować również ustawę wprowadzającą tzw. rządowe wakacje kredytowe. A to kolejna polityczna decyzja premiera Mateusza Morawieckiego, która zahamuje efekt działań Glapińskiego.

Mowa o ustawie, która wprowadza trzy rozwiązania mające na celu ulżenie kredytobiorcom. Pierwsze z nich to budzące największe nadzieje kredytobiorców rządowe wakacje kredytowe. Mają polegać na tym, że od sierpnia kredytobiorcy będą mogli zgłosić do banku chęć bezkosztowego przesunięcia ośmiu rat na koniec okresu kredytowania: czterech rat w 2022 roku i czterech rat w 2023 roku. To rozwiązanie ma kosztować banki 20 mld zł.

Dodatkowo ustawa rozszerza działalność Funduszu Wsparcia Kredytobiorców, z którego mogą skorzystać ci, którym rata pożera ponad połowę dochodów, stracili pracę lub po opłaceniu raty kredytu hipotecznego zostaje im 1550 zł w przypadku jednoosobowego gospodarstwa domowego i 1200 zł na oso-

bę w przypadku pozostałych. I trzecia ulga: zamiana WIBOR-u na inny, niższy wskaźnik od stycznia 2023 roku.

Wakacje czekają na podpis

Kolejny raz z jednej strony Glapiński chce ograniczyć podaż pieniądza, a z drugiej rząd dosypuje pieniądze, tym razem do kieszeni kredytobiorców. A ci, można przypuszczać, dzięki temu już nie będą musieli oszczędzać na rosnące raty, ograniczając konsumpcję, tylko znowu będą mogli swobodnie wydawać pieniędzy jeszcze mocniej windować rekordowy wzrost cen.

Teraz ustawa wprowadzająca rządowe wakacje kredytowe będzie czekać już tylko na podpis prezydenta. I tu pojawiały się wątpliwości – czy Andrzej Duda podpisze ustawę? Do jej zawetowania miał go namawiać prezes Narodowego Banku Polskiego Adam Glapiński.

– Mam kredyt, jak chyba większość Polaków. Podwyżka stóp procentowych dotyka mnie tak jak wszystkich – powiedział Andrzej Duda w „Gościu Wydarzeń” w Polsacie. Dopytywany o to, czy wakacje kredytowe powinny objąć wszystkich Polaków, prezydent podkreślił, że ustawa powinna być „przede wszystkim dla tych, którzy są w trudnej sytuacji”. – Dla tych, których raty kredytów wzrastają i zaczynają powodować, że rodzinom bardzo trudno jest dopiąć koniec z końcem – mówił Duda.

Jednak naciskany przez prowadzącego przyznał, że podpisałby ustawę, która zapewniłaby wakacje kredytowe wszystkim Polakom. ●

Czy prezydent Andrzej Duda podpisze ustawę wprowadzającą wakacje kredytowe? Do jej zawetowania miał go namawiać Adam Glapiński

Dla aut za mało stacji, za mało mocy

W Polsce stopniowo przybywa stacji ładowania samochodów elektrycznych. Dzieje się to jednak zbyt wolno.

Z Licznika Elektromobilności uruchomionego przez PZPM i PSPA wynika, że pod koniec maja po polskich drogach jeździło 22 476 samochodów elektrycznych. Na ulicach będzie przybywać takich aut, ale konieczne jest, żeby równolegle rozwijała się sieć ładowania.

A jak jest w tym przypadku? Pod koniec maja mieliśmy 2190 ogólnodostępnych stacji ładowania pojazdów elektrycznych (4253 punkty). 29 proc. z nich stanowiły te szybkiego ładowania prądem stałym (DC), a 71 proc. – wolne ładowarki prądu przemiennego (AC). Choć z każdym rokiem infrastruktura wygląda co-

raz lepiej, to Polska ma na tym polu jeszcze wiele do zrobienia. Europejskie Stowarzyszenie Producentów Samochodów obliczyło, że do 2030 r. potrzebujemy 350 tys. punktów ładowania.

Z kolei Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad informuje, że do końca tego roku przy autostradach i drogach ekspresowych stanie 45 nowych stacji ładowania. W miejscach obsługi podróżnych stanie 40. Zlokalizowane będą na autostradach A1, A2 i A4 oraz na drogach ekspresowych S3, S7 i S8. W planach jest też pięć ładowarek przy MOP-ach kat. II i kat. III, na których obecnie funkcjonuje 47 stacji.

Projekt rozporządzenia Alternative Fuels Infrastructure Regulation (AFIR) ma zapewnić równomierny rozwój infrastruktury paliw alterna-

tywnych we wszystkich państwach członkowskich UE. AFIR wyznacza konkretne cele dotyczące mocy punktów ładowania, ich liczby i odległości pomiędzy poszczególnymi.

Zgodnie z projektem stacje ładowania w Transeuropejskiej Sieci Transportowej TEN-T powinny być rozmieszczone w odległości nie większej niż co 60 km. Do końca 2025 r. każda powinna mieć łączną moc 300 kW, z czego minimum jeden punkt co najmniej 150 kW. Do końca 2030 r. łączna moc stacji ma wzrosnąć dwukrotnie (do 600 kW), podobnie jak liczba punktów z mocą co najmniej 150 kW. Osiągnięcie tych celów może być sporym wyzwaniem. Istniejące stacje na MOP-ach są wyposażone w punkty ładowania o mocy 50 kW, 100 kW i 150 kW.

Najwyższa Izba Kontroli twierdzi, że tempo rozbudowy infrastruktury nie nadąża za popytem na auta elektryczne. Nie jest tajemnicą, że sieć elektroenergetyczna w Polsce wymaga doinwestowania i rozbudowy. NIK zwraca uwagę, że 90 proc. linii elektroenergetycznych wysokiego napięcia ma ponad 10 lat (z czego 43 proc. ponad 40 lat). Najkrócej eksploatowane były linie niskiego napięcia, choć wciąż 32 proc. z nich działało od ponad 40 lat.

Organizacje branżowe podkreślają, że do głównych wyzwań trzeba zaliczyć przede wszystkim usprawnienie procesu realizacji przyłączy energetycznych. Grigori Grigoriev, prezes PowerDot, przyznał w rozmowie z Wyborcza.biz, że potrzeba od sześciu do 24-30 mie-

sięcy, by postawić publiczną infrastrukturę szybkiego ładowania. Problemem są warunki przyłączeniowe operatora systemu dystrybucyjnego (OSD). Jeśli musimy o nie wystąpić, to ustawowo ma on 18 miesięcy na wykonanie przyłącza. Do tego dochodzi jednak jeszcze czas na zebranie dokumentacji.

Podróż z jednego końca Polski na drugi samochodem elektrycznym jeszcze przez długi czas będzie stanowić dla kierowców wyzwanie.

Problemem są wydłużający się proces uzyskiwania warunków przyłączenia przez dzierżawców, koszt przyłączy, który nierzadko stanowi lwią część inwestycji, a także położenie istniejących MOP-ów, które nie są dla potencjalnych dzierżawców atrakcyjne. ●

Karolina Chojnacka

W Sądzie Rejonowym w Jeleniej Górze w I Wydziale Cywilnym, pod sygnaturą akt I Ns 1044/21 toczy się postępowanie z wniosku Wspólnoty Mieszkaniowej przy ul. Cieplickiej 20 w Jeleniej Górze o stwierdzenie nabycia spadku po Mariannie Sępiak-Baldo, zmarłej w dniu 27 lutego 2021 roku w Jeleniej Górze, której ostatnim miejscem zwykłego pobytu była miejscowość Jelenia Góra.

Sąd wzywa spadkobierców, aby w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili i udowodnili w tutejszym Sądzie nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34190164

Sąd Rejonowy w Lubinie Wydział I Cywilny prowadzi sprawę o sygn. akt I Ns 412/22 z wniosku Gminy Ścinawa o stwierdzenie nabycia spadku po Janie Dziubek ur. 15.09.1917 r. w Staniszewskie, zmarłym dnia 8 sierpnia 1986 r. w Lubinie, ostatnio stale zamieszkałym w Ścinawie. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w ciągu 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili i udowodnili swoje prawa do spadku pod rygorem pominięcia w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34190525

W Sądzie Rejonowym w Lubinie I Wydziale Cywilnym, pod sygn. akt I Ns 955/21, toczy się postępowanie z wniosku Banku Millennium S.A. z siedzibą w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Mieczysławie Henryku Sienkiewicz, ostatnio stale zamieszkałym pod adresem: 59-140 Chocianów, ul. Wesota 17B/2, zmarłym dnia 19 grudnia 2018 r. w Chocianowie. Wzywa się wszystkich spadkobierców zmarłego, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym w Lubinie i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku po ww. spadkodawcy.

34190526

W Sądzie Rejonowym w Międzyrzeczu, I Wydział Cywilny, pod sygnaturą akt I Ns 303/21 toczy się postępowanie z wniosku Danuty Kopystiańskiej z udziałem Marka Kopystiańskiego i Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie z dniem 1 września 2017 r. przez Danutę Kopystiańską i Marka Kopystiańskiego na prawach małżeńskiej wspólnoty ustawowej przez zasiedzenie udziału w wysokości 1/4 części w prawie własności nieruchomości budynkowej, położonej w miejscowości Wojciechówek, gmina Międzyrzecz, na działce o nr. 47 o powierzchni 0,24 ha, dla której Sąd Rejonowy w Międzyrzeczu prowadzi księgę wieczystą GW1M/00010737/8, przysługujący dotychczas zmarłym Stefanowi Paluchowi i Eufrozynie Paluch. Wzywa się wszystkich zainteresowanych - spadkobierców Stefana Palucha, zmarłego 12 stycznia 1983 r. w Wojciechówku oraz Eufrozyny Paluch, zmarłej 28 marca 1987 r. w Gorzowie Wielkopolskim, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia opublikowania niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie Rejonowym w Międzyrzeczu, I Wydział Cywilny, i wykazali swoje prawa, gdyż w przeciwnym razie zostaną pominięci w postępowaniu, a Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

34190516

Uchwałą nr 1 z dnia 31.01.2022 r. **Rada Fundacji Synergia – Łączymy z Korzyścią z siedzibą w Warszawie, Pl. Gen. Józefa Hallera 8/40, 03-464 Warszawa**, wpisanej do rejestru przedsiębiorców i rejestru stowarzyszeń, innych organizacji społecznych i zawodowych, fundacji oraz samodzielnych publicznych zakładów opieki zdrowotnej Krajowego Rejestru Sądowego pod numerem: 0000650082 (dalej: „Fundacja”), **postanowiła rozwiązać Fundację i otworzyć jej likwidację. Likwidatorem Fundacji została ustanowiona Ewa Bilkiewicz.**

W związku z tym wzywa się wierzycieli Fundacji, aby zgłosili swoje wierzycielności w terminie **3 miesięcy od daty ogłoszenia**. Zgłoszenia przyjmowane będą na adres: Ewa Bilkiewicz, likwidator „Fundacji Synergia – Łączymy z Korzyścią” w likwidacji, ul. Białostocka 7, 03-741 Warszawa.

34190472

Komunikaty.pl- serwis ogłoszeniowy
wyborcza.pl

34178620

OGŁOSZENIE

SS

Sąd Rejonowy w Busku-Zdroju, I Wydział Cywilny informuje, że w sprawie o sygnaturze akt: I Ns 493/21 toczy się **postępowanie o stwierdzenia zasiedzenia** i wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się do tut. Sądu i wykazali swoje prawa do nieruchomości położonych w miejscowości Włosnowice, gmina Solec-Zdrój, o pow. 2 ha, oznaczonej nr. działek: 2, 15, 46, 50 będącej przedmiotem wniosku o stwierdzenie zasiedzenia z dniem 20 grudnia 2012 roku na rzecz Józefa Nurka i Krystyny Nurek, gdyż w przeciwnym wypadku sąd stwierdzi nabycie prawa własności tych nieruchomości w drodze zasiedzenia na rzecz Józefa Nurka i Krystyny Nurek, jeśli stosowne przesłanki zostaną ku temu wykazane.

34190150

sygn. akt. I Ns 231/18

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Krośnie toczy się postępowanie z wniosku Anny Radwańskiej i Dagmary Krzanowskiej – Szelc z udziałem Krośnieńskiej Spółdzielni Mieszkaniowej i innych o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie prawa własności części działki nr 77/5 o pow. 1,0668 ha położonej w Krośnie. Wzywa się zainteresowanych, w szczególności spadkobierców Kazimierza Dynowskiego, Adama Makosia, Janusza Kolka, Krystyny Kolek, Dariusza Piękosia i Ryszarda Kucharczyka, aby w terminie 3 m-cy zgłosili się i udowodnili swoje prawa do nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w toku postępowania o zasiedzenie nieruchomości.

§

34190671.n

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy w Końskich I Wydział Cywilny informuje, że postanowieniem z dnia 30 czerwca 2022 roku, wydanym w sprawie I Ns 423/22, zezwolił Gminie Gowarczów na złożenie do depozytu sądowego kwoty **115,50 złotych** (sto piętnaście złotych, 50/100) z tytułu wypłaty odszkodowania za przejęcie z mocy prawa na rzecz Gminy Gowarczów własności nieruchomości położonej w jednostce ewidencyjnej 260502_2 Gowarczów obr. 260502_2.0006 Gowarczów, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako działka 1152/3 o pow. 0,0015 ha, w związku z wydaniem decyzji przez Starostę Koneckiego z dnia 09 maja 2022 roku Znak GN.683.40.2021 o ustaleniu wysokości odszkodowania za przejęcie własności nieruchomości w celu realizacji inwestycji drogowej dla przedsięwzięcia pn. „Rozbudowa drogi gminnej klasy D – ulicy Żuka w Gowarczowie na odcinku od km 0+000 do km 0+420”, **z zastrzeżeniem, że depozyt jak wyżej może być wydany spadkobiercom zmarłej Janiny Kubka, córce Aleksandra i Stanisławy.**

Sąd wzywa wierzycieli do odbioru depozytu, po przedstawieniu dokumentu potwierdzającego tytuł prawny do nieruchomości

§

34190333.n

Sygn. akt II Ns 116/22

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy dla Łodzi - Śródmieścia w Łodzi, II Wydział Cywilny (Łódź, Al. Kościuszki 107/109) zawiadamia o toczącym się postępowaniu z wniosku Anny Kordiasz i Filipa Kordiasza o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie nieruchomości położonej w Łodzi przy ulicy Szczygła 28, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka o numerze 47/1 w obrębie B-11 o powierzchni 0,5520 ha, objętej księgą wieczystą nr LD1M/00008653/2, w której jako właściciele wpisani są Zofia Iwanowicz, Ryszard Iwanowicz i Maria Wróblewska.

Wzywa się osoby zainteresowane, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu, w którym toczy się postępowanie i udowodnili swoje prawo do tej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie wniosek o stwierdzenie zasiedzenia może zostać uwzględniony.

34190604.n

**WOJEWODA ŚWIĘTOKRZYSKI**

Znak: IR.II.7840.1.27.2022

Kielce, dnia 05-07-2022

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 8 ust. 1, art. 15 ust. 1 i ust. 4 w związku z art. 38 pkt 4 lit. m i art. 39 ust. 1 ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (Dz.U. z 2021r., poz. 1836) oraz art. 49 i 61 § 4 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (j.t. Dz. U. z 2021r., poz. 735 ze zm.),

zawiadomiam

że na wniosek Polskiej Spółki Gazownictwa Sp. z o.o., ul. Bandrowskiego 16, 33-100 Tamów, działającej przez pełnomocnika, uzupełniony w dniu 01.07.2022r. oraz w dniu 04.07.2022r., w **dniu 10.06.2022 r. została wszczęte postępowanie administracyjne** w sprawie zatwierdzenia projektu budowlanego i udzielania pozwolenia na budowę dla inwestycji pn.: „Budowa gazociągu w/c DN 3000 MOP 6,0 MPa Parszów – Masłów wraz ze światłowodem na terenie gminy Zagnańsk”, inwestycja obejmuje nieruchomości lub ich części położone w granicach terenu wskazanego we wniosku, oznaczone w ewidencji gruntów i budynków numerami działek:

– 242/1, 245/4, 246/2, 247/2, 256/2, 267/3, 302/1, 304/7, 306/7, 309/7, 310/8, 313/1, 980/3, 331/1, 337/6, 372/3, 376/1, 190, 192, 198, 197, 199, 200/3, 200/4, 201/2, 201/8, 201/7, 1035, 340/5 obręb: 0008 Kajetanów, jednostka ewid. 260419_2 Zagnańsk,

– 372/3, 384, 391, 396, 402, 404, 414, 433, 447, 451, 460, 464, 477, 483, 487, 489, 501, 503, 505, 522/2, 526, 361/6, 362/2, 354/2, 352/2, 345/2, 295/4, 278/4, 276/4, 273/2, 270/2, 269, 268, 267, 1442/1, 1443/1, 538/4, 663/3 obręb 0004 Gruska, jednostka ewid. 260419_2 Zagnańsk.

W związku z powyższym informuję, zgodnie z art. 49 Kodeksu postępowania administracyjnego, że zawiadomienie niniejsze uważa się za dokonane po upływie czterem dni od dnia publicznego ogłoszenia, tj. od daty ukazania się obwieszczenia na tablicy ogłoszeń Świętokrzyskiego Urzędu Wojewódzkiego, na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy w Zagnańsku, stronach internetowych wymienionych Urzędów oraz w prasie o zasięgu ogólnopolskim.

W myśl art. 10 § 1 ustawy Kodeks postępowania administracyjnego, strony postępowania mają prawo do czynnego w nim udziału, przeglądania akt sprawy oraz składania wniosków i uwag w siedzibie Świętokrzyskiego Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach, Al. IX Wieków Kielc 3, w Wydziale Infrastruktury i Rozwoju, w pokoju 724 (bud. A, p. VII), w godzinach od 7.30 do 15.30, w terminie trzech dni od dnia zawiadomienia w drodze publicznego obwieszczenia.

Odpowiedzi na uwagi i zastrzeżenia złożone przez strony w trakcie postępowania administracyjnego znajdują się w uzasadnieniu decyzji Wojewody Świętokrzyskiego.

34190643.n

**BURMISTRZ MIASTA LUBAWKA**

ogłasza I przetarg nieograniczony (licytację ustną) na sprzedaż

GRUNTU BĘDĄCEGO W ZASOBACH MIENIA KOMUNALNEGO.

1. Nieruchomość składająca się z **działki nr 318 o powierzchni 1306 m² zabudowanej budynkiem byłej szkoły podstawowej o pow. 980,95 m² położonej przy ul. Bocznej 13 w Lubawce oraz działki nr 483/1 o pow. 482 m² położonej w obrębie III Lubawka**. Dla nieruchomości prowadzone są księgi wieczyste nr JG1K/00027309/0 i nr JG1K/00012718/2. Zgodnie z planem zagospodarowania przestrzennego obie nieruchomości nr 318 i 483/1 oznaczone są symbolem A1-2 na terenie AUC/MW/U przeznaczenie lub zasady zagospodarowania: usługi ogólnomiejskie centro twórcze, mieszkalnictwo wielorodzinne wysokiej intensywności, usługi elementarne i ponadpodstawowe, ogólnomiejskie. Działka nr 318 zabudowana jest budynkiem dawnej szkoły podstawowej (rok budowy 1880). Obiekt częściowo podpiwniczony, posiada cztery kondygnacje nadziemne i poddasze nieużytkowane. Obiekt wyposażony w ogrzewanie c.o. gazowe. Na obszarze usytuowane jest asfaltowe boisko szkolne oraz asfaltowy plac przed budynkiem, teren posesji jest ogrodzony. Obszar o pełnym uzbrojeniu. Działki oddzielone są od siebie przepływającym ciekiem wodnym.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi – 753.800,00 złotych. W tym: cena gruntu zabudowanego 728.400,00 złotych co stanowi 96,63% ceny wywoławczej, a cena gruntu niezabudowanego 25.400,00 złotych co stanowi 3,37% ceny wywoławczej plus należny podatek VAT.

Do ceny osiągniętej w drodze przetargu w zakresie ceny gruntu niezabudowanego zostanie doliczony należny podatek VAT.

Przetarg odbędzie się w dniu 09 września 2022 roku o godzinie 11⁰⁰ w siedzibie Urzędu Miasta Lubawka, Plac Wolności 1 (sala posiedzeń pokój nr 10).

Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest wniesienie wadium w pieniądzu.

Wadium w wysokości 10% tj. **75.380,00 złotych** winno być wpłacone najpóźniej w dniu 02 września 2022 roku, na konto Gminy Lubawka Nr 30 1600 1462 1837 1762 8000 0004 prowadzone przez Bank BNP PARIBAS S.A.

Za datę wniesienia wadium uznajemy datę wpływu środków pieniężnych na rachunek bankowy Miasta i Gminy Lubawka.

Z regulaminem przetargu można się zapoznać oraz dodatkowe informacje można uzyskać w Wydziale Mienia i Ochrony Środowiska Urzędu Miasta Lubawka, Plac Wolności 1 pokój nr 7, kom. 516 318 126, 516 318 335. Szczegółowe informacje zostały podane w ogłoszeniu na tablicach ogłoszeń urzędu oraz na stronie internetowej w BIP Lubawka.

Burmistrz Miasta Lubawka
-/ Ewa Kocemba

34190568.n

WM.3.6840.29.2022

W Sądzie Rejonowym w Żąbkowicach Śląskich I Wydziale Cywilnym pod sygnaturą akt I Ns 34/22 toczy się postępowanie z wniosku Santander Bank Polska S.A. w Warszawie o **stwierdzenie nabycia spadku po Danucie Zofii Ziemlewskiej, zmarłej dnia 26 grudnia 2019 r. w miejscowości Zbludowice, ostatnio stale zamieszkałej w miejscowości Niedźwiedź.**

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34190154

W Sądzie Rejonowym w Pruszkowie Wydział I Cywilny pod sygnaturą akt I Ns 337/22 toczy się postępowanie z wniosku Pruszkowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Pruszkowie o stwierdzenie nabycia spadku po Tadeuszu Franciszku Adamus synu Stanisława i Janiny, urodzonym 22 lutego 1936 r. w Nowej Wsi, zmarłym 23 marca 2016 r. w Warszawie, ostatnio stale zamieszkałym w Pruszkowie.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie Rejonowym w Pruszkowie Wydział I Cywilny i udowodnili swoje prawa do spadku pod rygorem pominięcia ich w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku po Tadeuszu Franciszku Adamus.

34190169

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy Pragi-Południe w Warszawie toczy się postępowanie z wniosku GPM Vindexus Niestandardowanego Sekurytyzacyjnego Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego z siedzibą w Warszawie o **stwierdzenie nabycia spadku po Władysławie Lisowskim zmarłym 8 października 2019 roku w Markach, ostatnio przed śmiercią zamieszkałym przy ul. Rechniewskiego w Warszawie**. Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy zgłosili się do Sądu prowadzącego przedmiotowe postępowanie i udowodnili swoje prawa do spadku, ponieważ w przeciwnym razie mogą zostać pominięci.

34190147

Afera mailowa

Przyłębska wzywa na pomoc Kreml

Po wypłynięciu najbardziej dewastującego dla obozu władzy maila ze skrzynki Dworczyka, dotyczącego ustalania przez niego rozpraw z Julią Przyłębską, ta ostatnia pobiegła do TVP z przekazem „ad Putinum”.

Imielski



7 stycznia 2019 r. o godz. 22.39 Michał Dworczyk wysłał maila do premiera Mateusza Morawieckiego (pisownia oryginalna):

„Odwiedziłem dziś (wkrótce po Twojej rozmowie) p. Julię P. Z panią prezes omówiłem 3 tematy:

1. rocznik 53 – na razie odroczone (Kieres, 250 mln – 1,5 mld)
2. Świadczenie opiekuńcze na razie odroczone (Muszyński) do 19 lutego (ok. 5 mld)
3. Służebność gruntów dot. przesyłu na razie odroczone (Muszyński) (kilkanaście mld)

Numerem 2 zajmuje się podobno już Tomek Fill, więc wejdę z nim w kooperację. Michał”

Do dziś zapadł wyrok tylko w sprawach nr 1 i 2 (ta o świadczeniach opiekuńczych po dwukrotnym odroczeniu w 2019 r.). Ostatnia, która bardzo obciążałaby budżet państwa, czeka na rozstrzygnięcie w TK. Czyli Dworczyk wspólnie z Morawieckim i Julią P. – kosztem zwykłych obywateli – żonglują terminami rozpraw tak, by nie wypłacić Polkom i Polakom miliardów złotych. To te sumy wpisał w nawiasach w swoim mailu szef kancelarii premiera.

To najgrubszy z dotychczasowych dowodów na niszczenie państwa prawa i trójpodziału władzy, jaki wypłynął ze skrzynki mailowej Dworczyka. Pokazuje układ stworzony przez PiS, którego ofiarami są zwykli obywatele niemogący doczekać się ważnych rozstrzygnięć w całkowicie przejętym przez obóz władzy TK.

Przyłębska doskonale zdaje sobie sprawę z wagi tego dowodu. Jeszcze w poniedziałek, gdy serwis Poufna Rozmowa opublikował mail Dworczyka, prezes TK pobiegła tłumaczyć się do radiowej Trójki. Oczywiście zapewniała, że jest niezależna i z nikim nie konsultuje tego, co dzieje się w Trybunale.

To jednak za mało, bo sprawa – podkreślam – jest bardzo gruba. Dla tego Przyłębska wystąpiła we wtorek wieczorem w „Wiadomościach” TVP i potem w TVP Info. Tu przyjęła taką narrację:

- „Nigdy z nikim nie omawiałam żadnych orzeczeń Trybunału Konstytucyjnego”;
- „Nie dam się zastraszyć różnym rosyjskim prowokatorom, którzy próbują zdestabilizować sytuację w Polsce, uderzając w Trybunał Konstytucyjny”;
- „Uważam, że uczestniczenie w spektaklu wyreżyserowanym przez Putina, przez białoruskie służby specjalne dyskredytuje te osoby, które w nim uczestniczą, które do tego nawiązują”;
- „W zasadzie nie powinienam odnosić się do maili opublikowanych na serwerze zarządzanym z Kremla”.

Na koniec stwierdziła zaś: „Apeluję o to, aby wszyscy politycy po prostu zastanowili się, czy dla nich najważniejsze jest dobro polskiego państwa, czy ich ojczyzna jest tu, w Polsce, nad Wisłą, czy może jest im bliżej gdzie indziej. Zawsze można przecież zmienić ojczyznę”.

Wzywanie na pomoc Kremla i Putina to stała zagrywka obozu władzy, gdy wypływają kolejne maile ze skrzynki Dworczyka. Były już wśród nich inne, mówiące o relacjach obozu Morawieckiego z Przyłębską, ale ten ostatni jest najbardziej dewastujący.

Autentyczność maili została już wielokrotnie potwierdzona, zrobił to publicznie m.in. wicepremier i minister aktywów państwowych Jacek Sasin. Stąd niezwykła nerwowość w otoczeniu Morawieckiego i Dworczyka, bo to ich głównie dotyczy wyciekająca korespondencja. Za każdym razem, broniąc się, stosują zgraną płytę z odwoływaniem się do argumentu ad Putinum: kto nie z nami i się czepia, gra w drużynę Kremla.

Bo opozycja już doniosła do prokuratury na Dworczyka. Porozumienie Jarosława Gowina powołuje się na art. 231 kodeksu karnego: „Funkcjonariusz publiczny, który, przekraczając swoje uprawnienia lub nie dopełniając obowiązków, działa na szkodę interesu publicznego lub prywatnego, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3”.

Z kolei Koalicja Obywatelska powołuje się na art. 10 konstytucji: „1. Ustrój Rzeczypospolitej Polskiej opiera się na podziale i równowadze władzy ustawodawczej, władzy wykonawczej i władzy sądowniczej.

2. Władzę ustawodawczą sprawują Sejm i Senat, władzę wykonawczą Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej i Rada Ministrów, a władzę sądowniczą sądy i trybunały”.

Oczywiście w prokuraturze podległej Zbigniewowi Ziobrze nic się z tym nie stanie. Ale wszyscy doskonale zdają sobie sprawę, że skrzynka Dworczyka to skarbnica dowodów na nadużycia władzy obozu PiS. Jeśli w 2023 r. opozycja przejmie władzę, odpolityczni prokuraturę i służby, będzie to jeden z najważniejszych argumentów w rozliczaniu Zjednoczonej Prawicy.

I w rozliczeniu Przyłębskiej z tego, co zrobiła z TK. To dziś nie tylko atrapa niezależnego Trybunału, ale i miejsce, w którym dramatycznie spada liczba zapadających orzeczeń. Bo i obywatele zdają sobie sprawę, że TK Julii P. nie ma nic wspólnego z prawdziwym Trybunałem Konstytucyjnym.

Widzą, jak Przyłębska, łamiąc wszelkie standardy etyczne i zawodowe, bryluje na partyjnych i propagandowych imprezach obozu władzy. Pamiętają słowa Jarosława Kaczyńskiego o „odkryciu towarzyskim” i ujawnione przez „Wyborczą” niedzielne obiady dla prezesa PiS, serwowane przez Przyłębską w jej warszawskim apartamencie. Czytają o żonglowaniu przez nią składami TK tak, by wyrok był po myśli rządzących.

Jeśli więc ktoś tu gra w drużynę Kremla, to właśnie Julia P., Dworczyk, Morawiecki i Kaczyński. Bo stworzyli państwo prywatne, które w dużej mierze jest kopią „suwerennej demokracji” Putina. ●

Roman Imielski

Gościnne występy

Rzeczpospolita Pisowska

Żakowski



Minister z PiS melduje premierowi z PiS, że rozmawiał z sędzią z PiS o stojących przed Trybunałem sprawach rządu PiS. Jeżeli to kogoś dziwi, to bardzo mnie to dziwi. Nie dlatego, że to jest dobre lub słuszne, ale dlatego, że w ustroju wdrażanym przez PiS jest to oczywiste.

Formalnie w Polsce nadal obowiązuje konstytucja z 1997 r. W praktyce Polska pisanej konstytucji nie ma, od kiedy prezydent odmówił powołania do Trybunału legalnie wybranych przez Sejm sędziów, a rząd odmówił opublikowania, czyli uznania za obowiązujący, legalnie zapadłego wyroku Trybunału.

Wiem, że liczni prawnicy się teraz oburzają, ale od tamtego zamachu stanu respektowane przez władzę prze-

писы pisanej konstytucji obowiązują nie z mocy prawa, lecz z woli centralnego ośrodka dyspozycji politycznej, który tworzą Jarosław Kaczyński i jego otoczenie.

Konstytucja pisana mówi, że „Rzeczpospolita Polska przestrzega wiążącego ją prawa międzynarodowego”, a Rzeczpospolita Pisowska przestrzega tego, czego chce przestrzegać – ma w nosie wyroki TSUE, które się jej nie podobają, i odmawia uchodźcom prawa do składania wniosków azylowych, choć prawo międzynarodowe, które Polskę wiąże, wyraźnie tego zabrania.

Nie będę mnożył oczywistych przykładów, bo wszyscy je znają. Istotne jest to, że niekonstytucyjne są nie tyle poszczególne działania funkcjonariuszy PiS, co natura tej władzy. W sprawach istotnych to Jarosław Kaczyński z gronem współpracowników podejmuje decyzję, czy jakiś konstytucyjny przepis teraz obowiązuje i władza go będzie przestrzegać, czy też zostanie pominięty albo zreinterpretowany tak, by w praktyce znaczył co innego, niż znaczy.

Oczywiście trudno taki zamach stanu pochwalać, nie wolno się na takie działanie władzy godzić, warto się oburzać, gdy PiS demonstruje lekceważenie prawa konstytucyjnego. Trzeba jednak tę nielegalną zmianę konstytucji, czyli zamach stanu, przyjąć do wiadomości, by nie być zaskakiwanym.

Od zamachu stanu władza w Polsce działa nielegalnie, nawet jeżeli formalnie większość jej decyzji wciąż jest zgodna z różnymi przepisami. Tak jest w większości systemów autorytarnych przynajmniej od oświecenia. W PRL prawo też działało, gdy władza tego chciała, czyli w przeszło 99 procentach przypadków. Nawet w stanie wojennym i w czasach stalinowskich zdecydowana większość zapadających wyroków była bez zarzutu, a dyspozycje partyjne w jakiejś konkretnej sprawie pojawiały się incydentalnie. I nie zawsze były respektowane. Podobnie jak teraz.

Gdyby PiS miał wystarczającą większość, zmieniłby konstytucję na taką, wedle której działa. Ponieważ takiej większości nie ma, zmienił ustrój, a formalnie obowiązującą konstytucję

pisaną sprowadził do roli Maryi Królowej Polski, na której decyzje też żadna władza nie czeka – nawet w najważniejszych sprawach, lecz nikt jej nie detronizuje. Bo po co, skoro nie przeszkadza?

To tłumaczy, dlaczego prezes bez skrępowania opowiadał o kolacyjkach z Przyłębską, a Dworczyk i jego koledzy nie widzą nic dziwnego w tym, że z nią rozmawia o sprawach, które rozstrzyga Trybunał. Bo w faktycznie obowiązującej niepisanej pisowskiej konstytucji jest oczywiste, że władza państwowa jest jedna, więc Trybunał nie różni się od ministerstwa albo państwowej spółki.

Jedyne więc, co dla mnie jest tym w mailu Dworczyka ciekawe, to fakt, że Przyłębska nie raportuje bieżąco premierowi i Morawiecki musi do niej wysłać Dworczyka. Widocznie jest tak wysoko w hierarchii, by raportować wprost Prezesowi, a premier boi się go pytać. To jest coś nowego w kremlinologicznej wiedzy o Rzeczypospolitej Pisowskiej. I ta wiedza daje do myślenia. ●

Jacek Żakowski

Druga rocznica śmierci Ennia Morricone

OD OSCARA WOLAŁBY T
MISTRZA SZACHOWE

Ennio Morricone, włoski mistrz muzyki filmowej, zmarł dwa lata temu – 6 lipca 2020 r. Tę datę uświetnia w Polsce kinowa premiera znakomitego dokumentu Giuseppe Tornatore „Ennio”.

Jacek Szczerba

Oglądając „Ennia”, nie sposób obronić się przed emocjonalną siłą muzyki Morricone. Choćby tej do „Misji” (1986) Rolanda Joffé, którą sprzedano na 10 mln płyt. Muzyka zarobiła więcej niż sam film. Zresztą gdy Morricone zobaczył „Misję” w stanie surowym, płakał przez pół godziny, po czym oświadczył, że muzyki nie napisze, bo boi się, że zepsuje nią film. Dał się jednak przekonać.

Morricone to dziwny przypadek – najpierw, w 2007 r., dostał Oscara za całokształt twórczości, a dopiero później statuetkę za muzykę do „Nienawistnej ósemki” (2015) Quentin Tarantino. W przypadku „Misji” wyraźnie czuł się skrzywdzony, bo Oscara przyznano wtedy muzyce do „Okolo północy” (1986) Bertranda Taverniera, w którym to filmie znalazły się nowe aranżacje starych kawałków jazzowych dokonane przez Herbiego Hancocka.

Morricone mawiał: „Nie możesz ocalić złego filmu dobrą muzyką”. I dodawał, że odrzucił tyle samo propozycji filmowych, ile przyjął. Mimo to napisał muzykę do ponad 400 filmów. Jego przyjaciel, reżyser Bernardo Bertolucci, pokpiwał, że w latach 60. bał się oglądać nowe włoskie produkcje, przeczuwając, że znów usłyszy muzykę Morricone.

Morricone pisał jednak muzykę różnorodną. W spaghetti westernie Sergia Leone „Dobry, zły i brzydki” (1966) słychać charakterystyczny dla Leone gwizd – i jak żartował kompozytor, wycie kojota.

Muzyka do „Bitwy o Algier” (1966) Gila Pontecorvo to znowu werble, fortepian i trąbki. W kompozycji do „Klanu Sycylińczyków” (1969) Henriego Verneuilu mamy orkiestrę i syntezator. A w „Pewnego razu na Dzikim Zachodzie” (1968) Leone słynny motyw „Człowiek z harmonijką”.

MUZYKA, KTÓREJ NIKT
NIGDY NIE SŁYCHAŁ

W przypadku kompozytora filmowego można przyjąć, że inspirowało go nakręcone przez filmowców obraz, tyle że Morricone pisał czasem już po przeczytaniu scenariusza, więc inspirowały go tylko słowa. W „Enniu” jest wymowna scena z Morricone przy pracy. Siedzi przy biurku z papierem nutowym i ołówkiem.



• **Morricone potrafił w ciągu roku oprawić muzyką ponad 20 filmów. Na niektóre miał tylko tydzień. Na zdjęciu: kadr z filmu „Ennio”** FOT. BEST FILM

Przed sobą ma fortepian, ale na nim nie gra. Tylko patrzy na klawiaturę. Jakby dźwięki, które zapisuje w partyturze, rozbrzmiewały w jego głowie bez potrzeby naciśnięcia klawiszy.

Z reżyserami na ogół miał dobre relacje. Bertolucci, żeby powiedzieć, o jaką muzykę do „Wiek XX” (1976) mu chodzi, używał porównań do barw i smaków. Do Briana De Palmy, gdy odrzucił już sześć motywów na temat triumfu policji do „Nietykalnych” (1987), Morricone wysłał listem kolejne z prośbą, by De Palma nie zwracał uwagi na najslabszy motyw szósty, cierpiący na przerost triumfalnej nuty. Łatwo zgadnąć, który motyw De Palma wybrał.

Sam Tornatore, reżyser „Ennia”, poprosił Morricone o napisanie do filmu „1900: Człowiek legenda” (1998) „muzyki, której nikt nigdy nie słyszał”. A Oliver Stone przysłał mu list z przeprosinami za to, że ich wspólny film „Droga przez piekło” (1997) poniósł fiasko. Podarował mu również cenne wydanie „Sonetów” Petrarkiego.

O włoskim reżyserze Pasquale Festa Campanile Morricone mówił z wdziękiem: „Był bardzo sympatyczny i wisił wciąż na

telefonie, rozmawiając z kobietą, w której był zakochany. Oczywiście za każdym razem chodziło o inną kobietę”.

Pier Paolo Pasolini, znając wrodzoną delikatność Morricone, nie pokazał mu niektórych scen ze zmontowanego „Salò, czyli 120 dni Sodomy” (1975).

Podobnie postąpił Adrian Lyne przy „Lolocie” (1997).

W gronie reżyserów zatrudniających Morricone byli też dwaj Polacy – Jerzy Kawalerowicz, przy kręconej we Włoszech „Maddalenie” (1971), i Roman Polański przy „Franticu” (1988).

Morricone mawiał: „Nie możesz ocalić złego filmu dobrą muzyką”. I dodawał, że odrzucił tyle samo propozycji filmowych, ile przyjął. Mimo to napisał muzykę do ponad 400 filmów

Morricone najczęściej kojarzony jest jednak z westernami Leone, które nazywał połączeniem westernu amerykańskiego z włoską komedią dell’arte. Sekwencję przyjazdu pociągu na stację, która otwiera „Dawno temu na Dzikim Zachodzie” – a dokładniej mówiąc: zespolenie w niej kadrów z muzyką – podziwiał nawet Stanley Kubrick, który rzadko chwalił cokolwiek publicznie.

W sumie Morricone napisał muzykę do 36 westernów, co stanowi, o czym kompozytor ciągle przypominał, zaledwie 8 proc. jego filmowego dorobku.

Dla Leone, swego kumpla z podstawówki, napisał także tęskną muzykę na fletnię Pana, na której Rumun Gheorghe Zamfir gra w gangsterskim „Dawno temu w Ameryce” (1984).

TATA KAZAŁ MU GRAĆ

Ojciec Morricone – Mario – był trębaczem występującym w orkiestrach tanecznych. Przymuszał syna do ćwiczeń na tym samym instrumencie. Gdy dorosły Morricone zaczął organizować nagrania studyjne dla radia i telewizji, nie angażował do nich ojca, ale nigdy nie powiedział mu, że gra już za słabo.

Pierwszą kompozycję Morricone wypełnił, mając lat sześć. Gdy studiował w rzymskim Konserwatorium Świętej Cecylii – w klasie trąbki, orkiestracji i kompozycji – jego mistrzem był guru tamtejszego środowiska, kompozytor Goffredo Petrassi (1904-2003). Od muzyki poważnej nigdy nie odstąpił, stworzył ponad 100 utworów tego rodzaju. W 1964 r. przystąpił nawet do Grupy di Improvisazione Nuova Consonanza, która nagrywała utwory zdecydowanie eksperymentalno-awangardowe.

Ale konieczność zarabiania na utrzymanie rodziny zmusiła go do mariażu z muzyką popularną. Wieczorami grał jako trębacz w zespole jazzowym, a w ciągu dnia pisał piosenki. Wielkim przebojem stało się jego „Se telefonando” (1966), wykonane przez piosenkarkę Minę.

Ale przebojem już światowym została piosenka „Here’s to you” z filmu „Sacco i Vanzetti” (1971) Giuliana Montaldo, śpiewana przez Joan Baez. Idealnie nadawała się do tego, żeby pójść z nią na ustach na barykadę.

Dawni koledzy z konserwatorium nie szanowali jego muzyki, także tej filmowej. Jeden z nich list z wyznaniem, że się mylił, przysłał mu dopiero po usłyszeniu ścieżki dźwiękowej do „Dawno temu w Ameryce”. Trudno w to uwierzyć, ale Morricone miał z powodu tego braku akceptacji kompleksy.

Był niesłyszanie pracowity: potrafił w ciągu roku oprawić muzyką ponad 20 filmów. Na niektóre miał tylko tydzień! To wymagało żelaznej dyscypliny: wstawał o czwartej rano, gimnastykował się, czytał gazety, do pracy zamykał się o godz. 8.30. Pierwszą słuchaczką jego kompozycji była żona Maria Travia. Od 1956 r. ta sama. Mie-li czworo dzieci.

Morricone – ten drobny (166 cm) Włoch – był także zapalonym szachistą: zremisował w Turynie z mistrzem świata

YTUL GO

ta Borisem Spasskim, który przyznał potem, że potraktował artystę nieco ulgowo. Była to gra symultaniczna – Spasski kontra 27 graczy. Morricone był ostatnim z nich.

Grał także z Kasparowem i z Karpowem. Powiedział, że swego pierwszego Oscara oddałby za tytuł międzynarodowego mistrza szachowego.

NA ZAWSZE W RZYMIE

Nigdy, podobno z powodu braku czasu, nie nauczył się angielskiego. W telewizji oglądał tylko dzienniki i piłkę – kibicował Romie. Choć wielokrotnie mu to proponowano, kusząc willą nad oceanem ze studiem nagraniowym, nie zamienił Rzymu na Hollywood.

Nie wstydził się pisać muzyki do reklam – te dla marki Dolce & Gabbana reżyserował Tornatore, a w reklamie Lancii wystąpił Richard Gere. Nie wstydził się również być złośliwym. O producencie Dino De Laurentiisie powiedział: „Parę razy proponował mi pracę przy filmie i minutę później powierzał ją komuś innemu”. Zdarzały mu się wybuchy wściekłości, choćby wówczas, gdy reżyser Flavio Mogherini bezczelnie poprosił go o „napisanie muzyki w stylu Czajkowskiego”.

Poprowadził setki koncertów na całym świecie, dyrygując orkiestrami grającymi jego muzykę filmową. Kilka razy odwiedził także Polskę.

Zmarł w rzymskim uniwersyteckim Campusie Bio-Medico na skutek powikłań po złamaniu kości udowej, do którego doszło, gdy się przewrócił. Miał 91 lat. „Ennio” od 6 lipca w polskich kinach, w drugą rocznicę jego śmierci. ●

Hanna Wróblewska w Muzeum Getta Warszawskiego

Patrzyć w przyszłość

Na stanowisku dyrektorki Zachęty nie chciał jej minister kultury Piotr Gliński. Zostanie wicedyrektorką Muzeum Getta Warszawskiego, utworzonego również przez Glińskiego. – Wierzę w instytucje publiczne – komentuje Hanna Wróblewska.

Witold Mrozek

Hanna Wróblewska została wicedyrektorką powstającego Muzeum Getta Warszawskiego. Będzie odpowiadać za sprawy naukowe i wystawiennicze.

Wróblewska od 2010 do 2021 r. była dyrektorką Zachęty – Narodowej Galerii Sztuki, z którą związana była od 1989 r. – najpierw jako przewodniczka, później kuratorka i wicedyrektorka. Gdy w ubiegłym roku wicepremier i minister kultury Piotr Gliński ogłosił, że nie przedłuży jej kontraktu, Wróblewskiej bronili ludzie sztuki.

Nowym dyrektorem został Janusz Janowski, prezes Związku Polskich Artystów Plastyków.

O wyborze nowego miejsca pracy Wróblewska mówi: – Wierzę w instytucje publiczne, wierzę w sens Muzeum Getta Warszawskiego w budynku szpitala Bersohnów i Baumanów – i teraz, i w dłuższej perspektywie. Ta propozycja daje mi szansę wykorzystania mojej wiedzy i doświadczeń, ale także zdobycia nowych i uczestniczenia w procesie budowy nowego muzeum. Nie rodzi też konfliktu interesów z moją działalnością społeczną prezski Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych.

Muzeum Getta Warszawskiego rząd PiS powołał w marcu 2018 r., w szczycie największego od lat kryzysu w relacjach polsko-izraelskich, spowodowanego nowelizacją ustawy o IPN.

W trakcie wspólnej konferencji z premierem Mateuszem Morawie-



• Minister kultury Piotr Gliński i Hanna Wróblewska, wówczas (2018 r.) dyrektorka Zachęty
FOT. DAWID ZUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

kim wicepremier i minister kultury Piotr Gliński mówił wtedy o Muzeum Getta jako muzeum „ośmiuset lat miłości między narodami”. W tym samym czasie rozkręcał się konflikt o Muzeum Historii Żydów Polskich „Polin” na Muranowie, atakowane przez prorządową prasę, a później również polityków PiS z ministrem Glińskim na czele.

Czy była dyrektorka Zachęty nie obawia się wprzęgnięcia w polityczne przedsięwzięcie PiS? – Obawiam się zawsze upolityczniania czy też uprzedmiotowiania (czasem pry-

*Mam nadzieję być
wsparciem dla zespołu
i razem z nim tworzyć
instytucję otwartą,
z nowoczesnym
programem
edukacyjnym,
skierowaną ku
przyszłości*

HANNA WRÓBLEWSKA

watyzowania) każdej instytucji publicznej – i państwowej, i samorządowej – ale staram się, by ta obawa czy projektowane strachy nie przeszkadzały mi w działaniu, a wyłącznie uwalniały. Proszę mnie obserwować, wdzięczna będę za komentarze – apeluje.

– Wkroczyłam do muzeum w momencie, gdy kończą się prace nad scenariuszem wystawy stałej. Jej realizacja startuje wraz z modernizacją i rozbudową budynku w maju 2023 r. – informuje Wróblewska. – Jednocześnie rozpoczyna się intensywna praca nad realizacją projektów związanych z 80. rocznicą powstania w getcie warszawskim. Mam nadzieję być wsparciem dla zespołu i razem z nim tworzyć instytucję otwartą, z nowoczesnym programem edukacyjnym, skierowaną ku przyszłości. Chciałabym też w większym wymiarze włączyć sztukę w obszar działań i badań muzeum. Obecnie jestem na etapie „przekładania” moich propozycji na dokumenty, o konkretnych wołałabym mówić po ich zatwierdzeniu przez zespół, dyrektkę, radę. Czyli w perspektywie około trzech miesięcy.

Dyrektorem nowej placówki jest od 2018 r. Albert Stankowski, wcześniej pracujący w Muzeum Historii Żydów Polskich „Polin”. Stankowski działał w Fundacji Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego, współtworzył też portal Wirtualny Sztetl dokumentujący żydowskie dziedzictwo w Polsce.

Muzeum Getta będzie działać w zakupionym od samorządu województwa mazowieckiego budynku dawnego Szpitala Dziecięcego Bersohnów i Baumanów, między ulicami Sienną i Śliską na tyłach ronda ONZ. Trwają prace nad przygotowaniem wystawy stałej. Na razie Muzeum Getta organizuje wystawy zewnętrzne i buduje swoją kolekcję.

– Otwarcie muzeum planowane jest w czwartym kwartale 2025 r. – zapowiada Wróblewska. ●

Syndyk masy upadłości Andrzeja Światowskiego prowadzącego działalność gospodarczą pod firmą FHU Elektro – Kabel w Dobczycach zaprasza do udziału w konkursie ofert na zakup 100% udziałów w spółce Electros Cabel Sp. z o. o.

Sprzedaż ww udziałów może się odbyć za najwyższą zaoferowaną cenę, nie niższą niż 200.000,00 zł

Szczegółowe informację można uzyskać pod adresem: Biuro Syndyka Krzysztofa Wasilewskiego al. Pokoju 78, pok. 313, 31-564 Kraków tel. (12) 420-26-89, e-mail: biuro@syndykmasa.pl lub na stronie internetowej: syndykmasa.pl

OGŁOSZENIE 34190564

W związku ze złożeniem przez syndyka masy upadłości w dniu 23 maja 2022 roku częściowego planu podziału funduszków masy upadłości w postępowaniu upadłościowym

Zakładów Urzędzeń Okrętowych BOMET
spółki z ograniczoną odpowiedzialnością w Barlinku, w upadłości likwidacyjnej – sygn. akt XII GUp 101/15–

sędzia komisarz ogłasza, iż został on wyłożony do wglądu w Biurze Obsługi Interesantów Sądu Rejonowego Szczecin – Centrum w Szczecinie – Czytelnia akt, ul. Kaszubska 42 oraz poucza o prawie do wniesienia zarzutów, co do częściowego planu podziału funduszków masy upadłości - w terminie dwóch tygodni od daty ukazania się obwieszczenia w Gazecie Wyborczej – wydaniu ogólnopolskim i ogłoszenia w Monitorze Sądowym i Gospodarczym.

OGŁOSZENIE 34189894



INFORMACJA STAROSTY KROŚNIENSKIEGO

Zgodnie z art. 24a ust.1 ustawy z dnia 17 maja 1989 r. Prawo geodezyjne i kartograficzne (t.j. Dz.U. z 2021 r., poz. 1990)

STAROSTA KROŚNIENSKI INFORMUJE

o wyłożeniu projektu operatu opisowo-kartograficznego modernizacji ewidencji gruntów, budynków i lokali dla niżej wymienionych obrębów wiejskich powiatu krosińskiego (0802):

- Gmina Bobrowice - obręby: Bobrowice, Dychów, Strużka,**
- Gmina Maszewo - obręb Maszewo,**
- Gmina Krosno Odrzańskie - obręb Wężyska,**
- Gmina Gubin - obręby: Bieżyce, Chlebowo, Kosarzyn, Pole, Wałowice, Żenichów, Żytowań.**

Projekt będzie udostępniony do wglądu na okres 15 dni roboczych w dniach od 25 lipca do 12 sierpnia 2022 r. w siedzibie Starostwa Powiatowego w Krośnie Odrzańskim przy ul.Piastów 10 B - III piętro - sala konferencyjna starostwa. Projekt będzie wyłożony i okazywany w godzinach od 9⁰⁰ do 14⁰⁰ wszystkim zainteresowanym osobom fizycznym, prawnym oraz jednostkom organizacyjnym nieposiadającym osobowości

prawnej. Podczas wyłożenia operatu osoby zainteresowane lub odpowiednio upoważnieni pełnomocnicy zobowiązani będą do okazania dokumentu tożsamości (Nr PESEL, NIP). Osoby zainteresowane mogą okazać posiadane dokumenty potwierdzające tytuł prawny do nieruchomości, geodezyjne inwentaryzacje powykonawcze, inne).Zainteresowanym osobom po zapoznaniu się z danymi wykazanymi w wyłożonym projekcie operatu przysługuje prawo zgłoszenia uwag i zastrzeżeń, które zostaną odnotowane w protokole wyłożenia. Rozstrzygnięcie zgłoszonych uwag i zastrzeżeń nastąpi w terminie 15 dni roboczych po upływie terminu wyłożenia operatu. Niestawienie w terminie i miejscu określonym w niniejszej informacji, nie stanowi przeszkody w zatwierdzeniu projektu operatu opisowo-kartograficznego i ujawnieniu aktualnych danych w ewidencji gruntów i budynków. Po upływie terminu wyłożenia projektu operatu dane zawarte w projekcie stają się danymi ewidencji gruntów i budynków i zostaną ujawnione w bazie danych ewidencji gruntów i budynków, a informacja o tym zostanie ogłoszona w Dzienniku Urzędowym Województwa Lubuskiego.

STAROSTA Grzegorz Garczyński

Syndyk masy upadłości Książka sp. z o.o. w upadłości z/s w Warszawie zaprasza do udziału w przetargach na nabycie nieruchomości wchodzących w skład masy upadłości Książka sp. z o.o. w upadłości

Przedmiotem przetargów są:

- Prawa własności nieruchomości zabudowanych składających się z działki o nr **216** o pow. 0,3987 ha, położonej w **Kielcach przy ul. Siennej 2** (KW o nr K11L/00046010/4) oraz działki o nr **214** o pow. 0,0552 ha, położonej w **Kielcach przy ul. Mlecznej** (KW o nr K11L/00069866/6), z obrębem 10115. Cena wywoławcza wynosi łącznie **5 792 070,00 zł (pięć milionów siedemset dziewięćdziesiąt dwa tysiące siedemdziesiąt złotych) brutto**, w tym podatek VAT według stawki 23%.
- Prawo własności nieruchomości zabudowanej składającej się z działek o nr **997, 916, 918, 917, 830, 915/2, 763/4**, obręb Kajetanów (0008), o łącznej pow. 3,1402 ha, położonej w **Kajetanowie**, gm. Zagnańsk, pow. kieleckim, woj. świętokrzyskim (KW o nr K11L/00023981/4). Cena wywoławcza wynosi **3 381 898,53 zł (trzy miliony trzysta osiemdziesiąt jeden tysięcy osiemset dziewięćdziesiąt osiem złotych) brutto**, w tym podatek VAT według stawki 23%.
- Prawa własności nieruchomości niezabudowanych składających się z działki o nr **1700/2** o pow. 37,0018 ha (KW o nr K11L/00029324/3) i działki o nr **1701/2**, o pow. 21,9882 ha, (KW o nr K11L/00167166/6), z obrębem Samsonów (0012), położonych w miejscowości **Samsonów**, gm. Zagnańsk, pow. kieleckim, woj. świętokrzyskim. Cena wywoławcza wynosi **1 755 300,00 zł (jeden milion siedemset pięćdziesiąt pięć tysięcy trzysta złotych) – sprzedaż jest zwolniona z podatku VAT**.
- Prawa własności nieruchomości niezabudowanych składających się z działek o nr **703/5** oraz **703/1** o pow. 15,19 ha (KW o nr K11L/00029325/0), działki o nr **703/3** o pow. 23,59 ha (KW o nr K11L/00124765/2) oraz działki o nr **701/2** o pow. 27,60 ha (KW o nr K11L/00124764/5), z obrębem Kołomań (0010), położonych w miejscowości **Kołomań**, gm. Zagnańsk, pow. kieleckim woj. świętokrzyskim. Cena wywoławcza wynosi **1 789 400,00 zł (jeden milion siedemset osiemdziesiąt dziewięć tysięcy czterysta złotych) – sprzedaż jest zwolniona z podatku VAT**.

Zainteresowani powinni składać oferty w terminie do dnia **12 września 2022 r. w Kancelarii Notarialnej Notariusza Pawła Ziemiańczyka**: ul. Nowowiejska 10 lok. 2, 00-653 Warszawa lub przesłać je na adres tej Kancelarii Notarialnej listami poleconymi (*decyduje data wpływu oferty do Kancelarii Notarialnej*).

Otwarcie i rozpoznanie ofert nastąpi na posiedzeniu jawnym dnia **14 września 2022 r.** w budynku Sądu Rejonowego w Kielcach, V Wydział Gospodarczy Sekcja ds. upadłościowych i restrukturyzacyjnych, ul. Warszawska 44, 25-312 Kielce, w sali nr **XXV, o godz. 10:30** (przetarg ul. Sienna 2/ul. Mleczna w Kielcach), **o godz. 11:00** (przetarg Samsonów), **o godz. 11:30** (przetarg Kajetanów), **o godz. 12:00** (przetarg Kołomań). Operat szacunkowy m. in. Przedmiotów przetargu oraz Aneksy do ww. dokumentu dostępne są w formie skanu przesyłanego za pośrednictwem poczty e-mail lub usługi „Dropbox” na wniosek skierowany na adres e-mail kancelarii Syndyka: kancelaria@saltarski.com, a także do wglądu w Sądzie Rejonowym w Kielcach, V Wydział Gospodarczy Sekcja ds. upadłościowych i restrukturyzacyjnych, w aktach sprawy **V GUp 285/20**. Szczegółowe warunki przetargów dostępne do pobrania na **www.saltarski.com**.

Sprzedaż dokonana w postępowaniu upadłościowym ma skutki sprzedaży egzekucyjnej (art. 313 Prawa upadłościowego).

Wszelkie zapytania dot. przedmiotu i warunków ww. przetargów przyjmowane są za pośrednictwem e-mail: kancelaria@saltarski.com.

Zapraszam do udziału w przetargach Syndyk Tycjan Saltarski

OGŁOSZENIE 34189745

Witamy
w Polsce

Cykl
Witamy w Polsce
tworzy zespół
kilkudziesięciu
reporterów
pracujących
w 33 redakcjach
„Wyborczej”
w całym kraju

PŁOT STOI, LUDZIE IDĄ

Monika Matus z Grupy Granica: – Państwo polskie wypowiedziało wojnę uchodźcom na granicy polsko-białoruskiej i tym, którzy próbują im pomagać. Strefę zmniejszono, ale my nadal na tej wojnie jesteśmy.

Po dziesięciu miesiącach otwarto strefę, w tym Puszczę Białowieską. W piątek, 1 lipca, do Białowieży przyjechała m.in. pani handlująca ciuchami. Seniorki witały ją z entuzjazmem, kiedy wieszała ubrania na płocie. W Gospodzie pod Żubrem święto: akordeonista przygrywał do karaoke, obsługa serwowała dania z uśmiechem na ustach.

– Będziemy świętować trzy dni, zapraszamy turystów – powtarzali kelnerzy.

Nie było żadnego uroczystego zdjęcia tablic z zakazem wjazdu do strefy. Mieszkańcy przygranicznych wsi w gminie Dubicze Cerkiewne zdemonstrowali je już dawno. Mieli dość. Mówili: „Patostrefa”.

W LESIE WCIAŻ SĄ LUDZIE

Wieczorem lekarka Paulina Bownik, która od początku kryzysu humanitarnego ratuje migrantów i uchodźców w lesie, dostaje wezwanie do cudzoziemki w czwartym miesiącu ciąży z krwotokiem i bólami brzucha. Wolontariusze zaopatrzyli grupę w wodę i jedzenie, ale bali się podać leki. Ciężarna nie czeka jednak na pomoc medyczną i ucieka. Boi się pushbacku.

Inny wolontariusz Grupy Granica natyka się na ośmiu Afrykańczyków, którym Białorusini na granicy zabrali telefony. Mężczyźni zdecydowali, że będą się przemieszczać pieszo. Dotarli aż w okolice wsi Puchły nad Narwią, 50 kilometrów od granicy. Będą szli dalej nocami.

W tym samym czasie inna czteroosobowa grupa nie ma tyle szczęścia. Aktywistka z sieci pomocowej widzi, jak Straż Graniczna zatrzymuje trzech mężczyzn i kobietę. Kobieta jest bez butów, w skarpetkach. Wszystkich pogranicznicy wywożą w stronę granicy.

Dwa dni później, w niedzielę, 34 osoby z Konga koczują w okolicy Czerlonki. Tego dnia Grupa Granica odbiera w sumie 54 prośby o pomoc. W weekend pomaga 77 osobom.

Ci, którzy proszą, są wyczerpani i głodni. Cierpią w wyniku zatrucia brudną wodą z pól, kałuż i bagien. Bolą ich stare, nieleczone rany i odmrożenia z zimy, którą spędzili w lesie. Grożą im udar i odwodnienie. Wolontariusze zbierają pieniądze na preparaty przeciw owadom. Ludzie w lasach gryzieni są przez komary i kleszcze.

W piątek podczas spaceru obywatelskiego Katarzyna Winiarska z Grupy Granica staje pod strażnicą w Białowieży. Prosi, żeby nie mówić o kryzysie humanitarnym i cierpiących ludziach w czasie przeszłym: – Dzień w dzień po kilka razy różne zespoły chodzą do lasu na całej długości polsko-białoruskiej granicy. W ciągu kilku ostatnich dni spotkałam w lesie ludzi z całego świata. Wczoraj 17-letniego chłopca, który miał otwartą ranę na palcu.

Monika Matus z Grupy Granica: – Jedenaście miesięcy temu państwo polskie wypowiedziało wojnę nie tylko uchodźcom i uchodźczyniom idącym przez granicę, ale też nam, osobom, które próbują im pomagać. Mimo że strefa jest zmniejszona, to my nadal na tej wojnie jesteśmy. Przemoc nie jest sposobem na politykę migracyjną.

PŁOT NIE POMOŻE

Kamil Syller jest prawnikiem, mieszka w południowej części Puszczy Białowieskiej. Pomaga uchodźcom. Jego żona Marysia pochodzi z rodziny, która ukrywała podczas II wojny światowej Hannę Krall. I ona chowała w domu ludzi: z Syrii, Iraku, Ghany, Arabii Saudyjskiej.

Syller pamięta, jak zimą Białorusini gromadzili na granicy po pół tysiąca osób i nocą gnali ich na polskie druty, bijąc i strzelając pod nogi. Nocą słychać było krzyki i jęki, strzały, helikoptery. Ale otwarcie strefy go nie cieszy.

– Nic się nie zmieniło na tej granicy. Płot stoi, ale ludzie idą – mówi.

Oglądamy go z przepisowej odległości 200 metrów, niedaleko puszczańskiej wsi Starzyna. Politycy, żołnierze czy policja nazywają płot „zaporą techniczną” albo „barierą fizyczną”. Ma mieć w sumie 186 kilometrów, ale to po prostu stalowo-betonowy płot, nie robi piorunującego wrażenia. Kamil Syller pokazuje mi tabliczkę z napisem: „Obszar objęty zakazem przebywania – wejście zabronione”.

– Nic to nie pomoże – ocenia. – Wiele zależy od tego, jak zachowują się służby białoruskie. Jeżeli nadal będą chciały na tym zarabiać, będą pomagały robić podkopy, przerywać albo ciąć prąd, to będzie, jak było.

W okolicy Białowieży miejscowi plotkują o nowym białoruskim „sposobie na płot” – przerzucaniu ludzi za pomocą wysięgnika. Straż Graniczna przyznaje, że tam, gdzie nie ma drutu kolczastego, cudzoziemcy po prostu wdrapują się na zaporę.

Syller: – To klasyczny efekt kozy ze szmoncesu żydowskiego. Docisnęli nas, maltretowali ludzi i łamali prawo. Teraz troszkę się wycofają, zakaz postawią 200 metrów przed płotem i nagle mamy być szczęśliwi? Tego, co robili przez dziesięć miesięcy, nie da się zapomnieć.

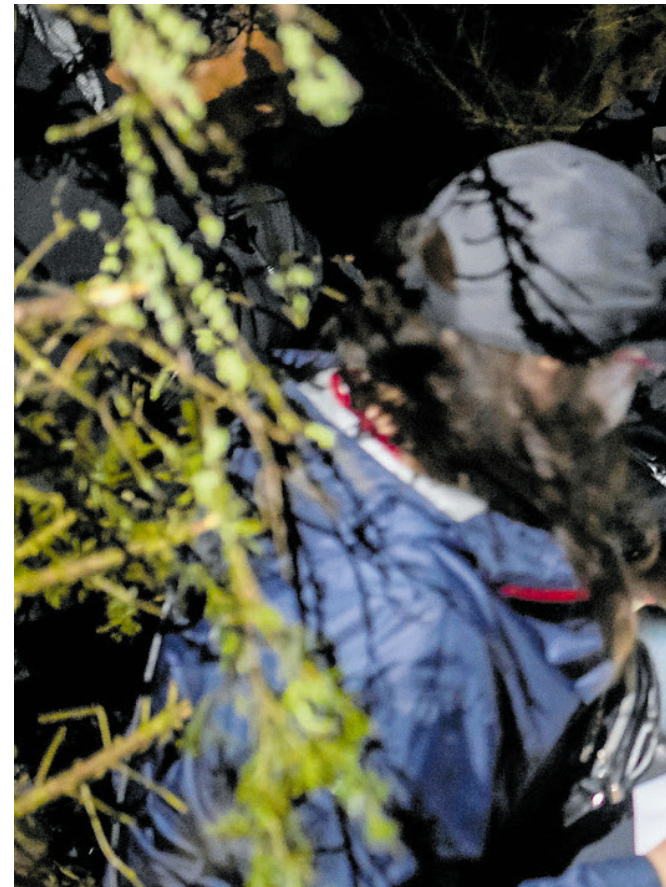
Rozmawiam z innymi mieszkańcami strefy. Jedna z kobiet wspomina, jak wieczorem chciała przekazać uchodźcom pakiety pomocowe. Jeszcze w ogrodzie się zorientowała, że trwa łapanka.

– Patrzę, a po mnie skaczą zielone punkciaki do namierzenia celu. Leci kilkunastu chłopca, zatrzymują się cztery metry przede mną i mierzą z broni. Nie jestem tchórzliwa, ale natychmiast po tej sytuacji musiałam zapalić papierosa – mówi.

Małgorzata mieszka w małej chatce. Ludzi z lasu układała na słabo ogrzewanym strychu i przykrywała ciepłymi koldrami.

– Poczułam ten strach, który musieli czuć ludzie, którzy chowali Żydów za okupacji – mówi. – Kiedy ci biedni, zmarznięci i głodni chowali się u mnie na strychu, a pod oknami trwała łapanka, to ja byłam chora. Nie jadłam i nie spałam. Ale wiadomo, że jak przychodzili, to trzeba pomóc. Bo co innego zrobić? Nie zauważyć, wyrzucić, powiedzieć: „Idź sobie precz na śmierć?”. Znam ten las, wiem, jak w nim ciężko.

Ostatnią osobą, którą uratowała, była 23-letnia pielęgniarka z Ghany. Oszukał ją agent turystyczny. Obiecywał, że łatwo pójdzie. Szła z pięcioma mężczyznami, ale po kontuzji nogi nie nadążała. Zosta-



ła bez telefonu i mapy, przemoczona i przerażona. Szła drogą i modliła się: niech Bóg zaprowadzi ją do domu, w którym ktoś jej pomoże. Zanim zobaczyła światło, minęło ją kilka wojskowych wozów. Nie zauważyli jej. Zastukała do okna, Małgorzata wyjrzała i zobaczyła kobietę z tobołkiem na głowie. W środku były dwie Biblie.

– Suszyłyśmy je później. Ujęła mnie ta jej wiara – mówi Małgorzata.

GODNOŚĆ OBROŃCÓW

Małgorzata nie ma złudzeń. Otwarcie strefy niewiele zmieniło – tyle tylko, że organizacje z pomocą humanitarną mogą legalnie wjechać do lasów. Niech jeżdżą, ona jest już wykończona.

– Jeśli będzie trzeba pomóc gdzieś blisko mojego domu, to ja takiej pomocy udzielię, ale żebym znów chodziła do lasu, to nie. Każde wyjście kosztowało mnie tyle emocji, tak to przeżywałam, że nie byłam w stanie wystukać numeru w telefonie. Tak mną trzęsło – mówi.

W marcu poszła posprzątać obozowisko, z którego straż zgarnęła uchodźców. Był mróz, szron na ziemi, ale pogranicznicy przed wywózką z toreb i plecaków wytrzepali im skarpetki, ubrania na zmianę, jedzenie, lekarstwa.

Małgorzata: – Zapytałam, dlaczego to zrobili. Jakas siksa w mundurze wysłała mnie do zakładu psychiatrycznego, bo mam przywidzenia, a oni są dumni, że bronią granic. Jaka w tym zachowaniu była godność?

Podczas spaceru obywatelskiego po otwarciu strefy Joanna Pawluśkiewicz z ruchu Nie dla Muru i Obozu dla Puszczy wywołuje przez megafon Caritas, Polską Akcję Humanitarną i Polski Czerwony Krzyż.

– Gdzie jesteście? Można już wjechać do strefy

– krzyczy Pawluśkiewicz. Odpowiada jej cisza. Kilka dni później wciąż nie wiadomo, czy przyjadą.

– Koledzy pracują nad tym, wkrótce będziemy informować społeczeństwo – słyszę w Biurze Zarządu Głównego PCK, przy czym pracownica zaznacza, że „są tam cały czas i działają w granicach prawa”.

Na pytanie, kiedy Caritas zacznie pomagać ludziom przy granicy, Dominika Chylewska, kierowniczka działu komunikacji Caritas Polska, odpowiada, że organizacja skupiona jest na działaniach w ośrodkach zamkniętych dla cudzoziemców. Prowadzi zajęcia dla dzieci w Białej Podlaskiej. Wolontariusze organizują też warsztaty i wycieczki w ośrodku recepcyjnym w Lininie.

– Wkrótce Caritas Polska dostarczy cudzoziemcom w detencji dodatkowe wsparcie rzeczowe. Cały czas jesteśmy do dyspozycji Namiotu Nadziei w Białowieży, w parafii w pasie przygranicznym – dodaje.

Z kolei Helena Krajewska, rzeczniczka prasowa Polskiej Akcji Humanitarnej, tłumaczy: – Od końca czerwca rozmawiamy z Grupą Granica o możliwości włączenia się w działania na terenie strefy przygranicznej, sprawdzamy, jaka pomoc z naszej strony byłaby efektywna i potrzebna. W tym tygodniu nasi pracownicy wyjeżdżają do strefy, aby



• W głębi lasu spotykamy trzech Jemeńczyków i czworo Rwandyjczyków. Trzęsą się z zimna, wymiotują po brudnej wodzie.

FOT. AGNIESZKA SADOWSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

ocenić skalę potrzeb i spotkać się z organizacjami aktywnymi na miejscu. Oceniamy też nasze możliwości dalszego zaangażowania się, bo w marcu – ze względu na wojnę w Ukrainie i nasze ponad 8-letnie zaangażowanie w pomoc tamże – wszystkie zespoły zostały przekierowane do pracy przy tym kryzysie.

DWIE GRANICE

– A ja prywatnie nie chciałabym żadnej organizacji prosić o pomoc, bo nie wierzę, że ona mogłaby być skuteczna. Te organizacje, rzekomo mające ogromne doświadczenie w niesieniu pomocy humanitarnej, zupełnie nie są gotowe na tę sytuację. Uodowodniło to ich całkowite „wdupięcie” tego, co tu się dzieje. Czy strefa jest, czy nie, nic się nie zmieni – kwituje Marianna. Mieszka w strefie, jej wstrząsające „Dzienniki” regularnie publikuje OKO.press.

Przytaczam jej komentarz PCK.

– To oburzające, zaslaniają w ten sposób swoje nieróbstwo, sugerując, że pomoc, której powinni udzielać, byłaby niezgodna z prawem, co jest totalną bzdurą – mówi.

O PAH też nie ma najlepszego zdania: – Baza potrzebna jest w strefie, do której ta organizacja – działająca w innych krajach na terenach ogarniętych wojną – bała się wejść. O ile wiem, PAH jeszcze wiosną dostał szczegółowe wytyczne dotyczące tego, jakiego wsparcia potrzebują osoby niosące realną pomoc uchodźcom. Jak dotąd z nich nie skorzystał. Czas na poprawkowy egzamin z człowieczeństwa.

Marianna dodaje, że od wojny w Ukrainie sytuacja na polsko-białoruskiej granicy mocno się zmieniła.

– Słowo „uchodźca” zyskało nowy wymiar, choć do Ukraińcy byli nazywani prawdziwymi uchodźcami, a ci z granicy polsko-białoruskiej – „turytami Łukaszenki”. Jednak samo słowo „uchodźca” przestało być tak negatywnie postrzegane jak wcześniej. Dla nas, dla osób pomagających od tak dawna, wspaniale było, z jakim entuzjazmem cały naród ruszył, żeby pomagać uchodźcom z Ukrainy uciekającym przed bom-

Kiedy pod oknami trwała łapanka, nie jadłam i nie spałam. Ale wiadomo, że trzeba pomóc. Bo co innego zrobić? Nie zauważyć, wyrzucić, powiedzieć: „Idź precz na śmierć?”. Znam ten las, wiem, jak w nim ciężko

bardowaniami tego samego potwora, który bombarduje Syrię – mówi.

I dodaje: – Ale zobaczyliśmy też, jak mogłoby to wyglądać tutaj, jak można było uratować ludzi umierających w naszym lesie. Tego samego dnia widzieliśmy w mediach obrazki, jak pogranicznicy przenoszą przez granicę dzieci uciekające z Ukrainy, a na własne oczy – jak pogranicznicy tutaj wyrzucają dzieci na śnieg, przez druty. Nie mogę tego pojąć. To z jednej strony piękny przykład chęci pomocy bliźnim, a z drugiej – najordynarniejszego rasizmu, jaki można sobie wyobrazić.

To, czego wolontariusze potrzebują od dużych organizacji humanitarnych, takich jak PAH, podkreśla Marianna, to pieniądze na działania terenowe, magazyn, medycy w terenie. Ale żadnych namiotów czy szpitali polowych.

– To by się na pewno skończyło pushbackami. Dopóki rząd nie zakończy polityki wywózek, ze wszelką pomocą musimy docierać w ukryciu – mówi Marianna.

WORECZEK PO TYTONIU

Ostatni raport Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka mówi o 11 tysiącach osób, które od października 2021 roku prosiły o pomoc, w tym około 700 dzieci. Prawie 200 osób zginęło na pograniczu.

Hope & Humanity donosi z kolei, że białoruska policja „czyści” miasta z migrantów; wchodzi do mieszkań i hosteli, ludzi z przeterminowanymi wizami pakuje do więzień na czas przed deportacją. Mariusz, aktywista znany jako Człowiek Lasu, szacuje: w pasie śmierci, na bagnach po stronie białoruskiej, jest pewnie ponad siedemset osób. Tylko w piątek dostał trzy lokalizacje od ludzi wzywających pomocy.

Plecak, który pakuje na akcję, jest nieco lżejszy niż zimą.

– Towar deficytowy to woda. Ludzie potrzebują też elektrolitów, jedzenia, powerbanków. Największy problem to tzw. stopa okopowa – odparzona od wilgoci, z ranami i pęcherzami. Smród nie do opisania – mówi.

W niedzielę spotyka w puszczy 24-latkę z Jemenu, opatruje mu drobne rany od drutu na dłoniach i te nieszczęsne stopy. Chłopak nie może na nich stać, syczy z bólu, tak pięką. Był przetrzucony przez granicę sześć razy, od czterech dni nic nie jadł. Rozmawiają po arabsku, przez tłumacza offline. Jemeńczyk wiedział, na co się pisze, ale innego wyjścia nie miał. Jest chrześcijaninem, był prześladowany.

Trzech innych Jemeńczyków i czworo Rwandyjczyków w głębi lasu Mariusz zaopatruje nieco później. Dotykam ramienia jednego z nich, Arsena – jego kurtka jest przemoczona, leje od kilku godzin.

– Wszyscy tu jesteśmy młodzi, mamy siłę na marzenia – uśmiecha się w ciemność.

Inny, 18-letni chłopak trzęsie się z zimna, kolejny wymiotuje po brudnej wodzie. Mariusz rozdaje folię termiczną, pałatki, wodę i jedzenie. Swoją bluzę oddaje jedynej dziewczynie w grupie, zostaje w koszulce.

Mariusz ogłosił w mediach społecznościowych, że zbiera ochotników do „leśnej ekipy” interwencyjnej. Zgłaszają się ludzie z całej Polski. Także po to, żeby zbierać świadectwa do powołanego właśnie Muzeum Niechcianych. W poniedziałek znalazł kolejny eksponat: w pospiesznie opuszczonym kocowisku w puszczy, wśród rozrzuconych ubrań, leżał woreczek po tytoniu. W woreczku – ziemia.

– Zabrali ze sobą kawałek ojczyzny – zgaduje Mariusz. W obozie znalazł jeszcze flakonik perfum z tu-reckimi naklejkami. Ma nadzieję, że to nie była łapanka, że jednak im się udało.●

W Sądzie Rejonowym w Radomsku w sprawie o sygnaturze akt I Ns 506/20 toczy się postępowanie z wniosku Barbary Czubkowskiej i Wacława Czubkowskiego o zasiedzenie nieruchomości położonej w jednostce ewidencyjnej 101211_5 Gmina Przedbórz, obręb 0006 Góry Mokre, oznaczonej w rejestrze gruntów numerami działek: 507, 559, 561, o łącznej powierzchni 1,5961 ha.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych aby w terminie 3 miesięcy od dnia dokonania ogłoszenia zgłosili swoje prawa i wykazali je, w przeciwnym wypadku Sąd stwierdzi zasiedzenie jeżeli zostanie ono udowodnione.

ZAWIADOMIENIE
o wyłożeniu projektu operatu opisowo-kartograficznego
Na podstawie art. 24a ust. 5 ustawy z dnia 17 maja 1989 r. – Prawo geodezyjne i kartograficzne (Dz. U. z 2021 r. poz. 1390 ze zm.), zarządzenia nr: 31/2021 z dnia 10 września 2021 r. Starosty Złotowskiego

STAROSTA ZŁOTOWSKI

zawiadamia, że w siedzibie Starostwa Powiatowego w Złotowie, przy al. Piasta 32, pokój nr 15, w terminach: **od 25.07.2022 r. do 12.08.2022 r.** w dni robocze od godz. 9.00 do godz. 14.00 zostanie wyłożony do wglądu zainteresowanych osób fizycznych, osób prawnych i jednostek organizacyjnych, projekt operatu opisowo-kartograficznego ewidencji gruntów i budynków, opracowany w ramach modernizacji tej ewidencji dla obrębów ewidencyjnych: **Ciosaniec, Pniewo, Borucino, Łomczewo, Anielin, Lubnica, Drzewice, Lubniczka, Węgorzewo, Glinki Suche, Glinki Mokre, Wojnówko i Brokęcino gm. Okonek** obszar wiejski, powiat złotowski, woj. wielkopolskie. Projekt ten opracowany został na podstawie przepisów ustawy z dnia 17 maja 1989 r. – Prawo geodezyjne i kartograficzne oraz przepisów rozporządzenia Ministra Rozwoju, Pracy i Technologii z dnia 27 lipca 2021 r. w sprawie ewidencji gruntów i budynków (Dz. U. z 2021 r. poz. 1390 ze zm.), zarządzenia nr: 31/2021 z dnia 10 września 2021 r. Starosty Złotowskiego w sprawie przeprowadzenia modernizacji ewidencji gruntów i budynków.

Zgodnie z art. 24a ust. 6 ww. ustawy, każdy czyjego interesu prawnego dotyczą dane ujawnione w projekcie operatu opisowo-kartograficznego, może w **okresie wyłożenia projektu do wglądu zgłaszać uwagi do tych danych**.

Niestawienie się w terminie i miejscu określonym w niniejszym zawiadomieniu nie stanowi przeszkody do kontynuowania dalszych etapów procesu modernizacji ewidencji gruntów i budynków i ujawnienia w niej nowych danych.

Starosta Złotowski Ryszard Goławski

Sygn. akt I Ns 253/19

W Sądzie Rejonowym w Piszu I Wydziale Cywilnym, województwo warmińsko-mazurskie, na wniosek Jerzego Sęka, Jadwigi Sęk z udziałem Dariusza Sęka, Zdzisława Sęka, Michała Sęka, Leszka Sęka, Grażyny Bożeny Bąkowskiej, Hanny Cieślińskiej, Marii Mazur, Hanny Laszczkowskiej, Krystyny Niebrzydowskiej, Danuty Kosznickiej toczy się postępowanie o

— stwierdzenie zasiedzenia nieruchomości —

Sąd wzywa, aby osoby zainteresowane – zstępni Emila Michalczyka, **w terminie 3 miesięcy**, zgłosili się i udowodnili swoje prawa do nieruchomości składającej się z **działek gruntu oznaczonych numerami geodezyjnym 17, 65, 92 i 96**, o łącznej powierzchni **10. 4900 ha**, dla których Sąd Rejonowy w Piszu prowadzi księgę wieczystą OL1P/00003956/1 oraz **nieruchomości zabudowanej- działki gruntu o nr 93**, o powierzchni **0.2600 ha**, dla której nie jest prowadzona księga wieczysta, położonych w obrębie Łysonie, gmina Pisz, województwo warmińsko-mazurskie, będących w posiadaniu Jerzego Sęka i Jadwigi Sęk.

Griner pisze do Bidena

Koszykarka Brittney Griner z aresztu pod Moskwą napisała odręczny list do prezydenta Joego Bidena. – Jestem przerażona, że mogę tu zostać na zawsze – przeczytał w nim prezydent USA.

Radosław Leniarski

„Siedząc w rosyjskim więzieniu, sama z myślami, bez wsparcia mojej żony, rodziny, przyjaciół, bez olimpijskiej koszulki, nieważna, czuję przerażenie, że mogę tu zostać na zawsze” – napisała Griner odręcznie do prezydenta Bidena.

List dostarczony do Białego Domu

Amerykańska koszykarka, dwukrotna mistrzyni olimpijska i świata, zawodniczka drużyny WNBA Phoenix Mercury i rosyjskiej UMMC Jekaterynburg, została zatrzymana na moskiewskim lotnisku Szeremietiewo 17 lutego, tydzień przed inwazją Rosji na Ukrainę. W jej bagażu znaleziono olejek haszyszowy, nielegalny w Rosji, pod pewnymi warunkami legalny w wielu stanach USA.

W piątek zaczął się jej proces, ale został przerwany do 7 lipca w powodu nieobecności dwóch świadków. Za szmuglowanie narkotyku grozi jej do 10 lat więzienia. Sąd okręgowy w moskiewskiej dzielnicy Chimki przedłużył jej tymczasowy areszt do 20 grudnia. W Rosji mniej niż 1 proc. oskarżonych zostaje uznanych przez sąd za niewinnych.



• **Brittney Griner w moskiewskim sądzie, 27 czerwca 2022 r.** FOT. ALEXANDER ZEMLIANICHENKO / AP

Sąd oczekuje przyznania się do winy i – według ekspertów w USA – Griner się przyzna, licząc, że jest to warunek późniejszego układu, np. wymiany.

List został doręczony do Białego Domu w poniedziałek przez agentkę koszykarki. Służby prasowe w porozumieniu z rodziną

zawodniczki upubliczniły trzy fragmenty, pozostała część ma charakter bardziej prywatny i taka pozostanie.

„4 lipca (Święto Niepodległości w USA) nasza rodzina oddaje hold tym, którzy walczili za naszą wolność, w tym za mojego ojca, weterana wojny wietnamskiej. Bolesna jest dla mnie świadomość, jak ten dzień jest w tym roku inny od poprzednich lat” – napisała 31-letnia koszykarka.

Griner do Bidena: Głosowałam na Pana. Wierzę w Pana

„Zdaję sobie sprawę, że jak wieloma problemami musi Pan sobie dziś radzić, ale proszę, niech Pan nie zapomni o mnie i innych zatrzymanych za granicą Amerykanach. Proszę zrobić wszystko, co w Pana mocy, aby nas sprowadzić do domu. W 2020 roku

po raz pierwszy brałam udział w wyborach i oddałam swój głos na Pana. Wierzę w Pana. Dzięki odzyskaniu za Pana pomocą wolności mogłabym dokonać w życiu jeszcze wiele dobrego. Tęsknię za żoną! Tęsknię za rodziną! Tęsknię za partnerkami z drużyny! Nie mogę znieść poczucia, jak im teraz ciężko. Jestem wdzięczna za Pańskie wysiłki, by sprowadzić mnie do domu”.

Griner ma sporadyczny kontakt z rodziną. Jej prawnik w Rosji dostarcza jej wydrukowane mejle, które przychodzą na specjalnie konto utworzone przez jej agentkę, i przekazuje je funkcjonariuszom w areszcie do zatwierdzenia. Sama Griner nie ma dostępu do poczty. Píše odręcznie, prawnik robi zdjęcie lub zabiera list ze sobą. Griner dyktuje też wiadomości, które prawnik nagrywa. Agentka koszykarki zaaranżowała rozmowę telefoniczną w rocznicę ślubu Brittney z Cherelle, ale wskutek błędu komunikacyjnego ze strony ambasady amerykańskiej w Moskwie rozmowa nie doszła do skutku.

List do prezydenta jest poruszający, wyczuwalna jest w nim zrozumiała w sytuacji koszykarki desperacja i nadzieja, że prezydent doprowadzi do powrotu. Koleżanki są jednak zawiedzione postawą władz. Szczególnie mocno wybrzmiała opinia trenerki Phoenix Mercury Vanessy Nygaard. – Za mało w jej sprawie się robi. Gdyby chodziło o LeBrona Jamesa, już byłby w domu. Sprawa Brittney mówi prawdę o tym, jak u nas ceni się kobiety, koszykarki, osoby czarne, osoby homoseksualne. Mamy tego świadomość, dlatego [traktowanie sprawy Brittney przez władze] boli nas tym bardziej.

W programie CNN, w którym Nygaard się wypowiadała, przyklasnęły jej słowom inne komentatorki stacji. Władze jednak utrzymują, że robią wszystko, co w ich mocy, aby wyciągnąć koszykarkę z Rosji. ●

Dwukrotna mistrzyni olimpijska i świata została zatrzymana na moskiewskim lotnisku Szeremietiewo tydzień przed inwazją Rosji na Ukrainę

16-letni Marek Zakrzewski mistrzem Europy

Sprinter Marek Zakrzewski zdobył złoty medal mistrzostw Europy juniorów w Jerozolimie, pobił przy tym rekordy Polski i mistrzostw, przebiegając w finale 100 m w czasie 10,32.

Zakrzewski pobił w półfinale w zawodach w Jerozolimie 10,33 s z pomocą wiatru +0,6 m/s i już to było rekordem Polski i mistrzostw Europy juniorów.

W finale był jeszcze lepszy, o jedną setną sekundy. W tym roku szybciej od Polaka przebiegło 100 m trzech młodych ludzi, w dodatku kilkukrotnie: Bradley Nkona z RPA, Deandre Daley z Jamajki i Nyckoles Harbor z USA. Ale to Po-

lak jest najmłodszy z nich, bo wciąż szesnastoletni.

Trenerem klubowym Zakrzewskiego jest Tomasz Czubak, niegdyś fantastyczny 400-metrowiec, mistrz świata w sztafecie 4x400 w 1999 r. i wciąż rekordzista Polski, a dziś bodaj najszybszy strażak świata – pożarnictwo to dziś pierwszy zawód Czubaka, lekkoatletyka to jego popołudniowe hobby. Siedem lat temu współzakładał w Słupsku klub o nazwie Akademia Młodego Lekkoatlety i zajmuje się w nim młodymi sprinterami.

Zakrzewski zaczął ćwiczyć w klubie Czubaka pięć lat temu, jako niespełna 12-letni chłopak. Na mistrzostwach są jeszcze ze słupskiego klubu dwie reprezentantki. – Od razu

u Marka widać było talent. Trzymam kciuki, żeby się rozwijał, ale do sukcesów w dorosłym sprincie daleka droga. Wszystko musi się po drodze zgadzać, puzzle muszą się idealnie ułożyć. Fizyka i psychika, można powiedzieć, razem. Musi być i dobra budowa stopy, i wysoka odporność na stres startowy – mówi Czubak, oglądający finał 100 m w telewizji z rodzicami Zakrzewskiego w Słupsku.

Jeśli chodzi o najlepsze wyniki w historii, Zakrzewski ze swoim czasem 10,32 s jest 45. zawodnikiem na światowej liście najszybszych sprinterów do lat 18. Numerem 1 jest Amerykanin Anthony Schwartz (10,15 s).

Życiowa historia Schwartza potwierdza słowa Czubaka: Ameryka-

nin dziś ma 21 lat i od czterech lat nie biega. To znaczy, owszem, biega, ale jako skrzydłowy Cleveland Browns, drużyny NFL, która wybrała go w drafcie 2021 z numerem 91. Podpisał czteroletni kontrakt debiutancki za 4,86 mln dol.

Na liście najlepszych na świecie juniorów (kategoria U-18) nie znajdujemy np. Usaina Bolta (który zaczął biegać porządnie na 100 m jako 20-latek, a wcześniej męczył się na 400 m). Ani – z różnych przyczyn – Asafy Powella, Justina Gatlina, Tima Montgomery'ego, Maurice'a Greene'a, jeśli wziąć pod uwagę tylko ostatnich rekordzistów świata. Znane postacie są za to dwie. Pierwsza to Amerykanin Quincy Watts (32. na liście, 10,30 s), kapitalny 400-me-

trowiec, mistrz olimpijski na tym dystansie – wygrał w finale w Barcelonie w 1992 r. jako 22-latek. A drugą jest Jamajczyk Yohan Blake – nr 55 z czasem 10,33 s w 2006 r. – zdobył tytuł mistrza świata na 100 m w Dage w 2011 r. (został najmłodszym mistrzem świata na 100 m, to był ten finał, w którym Usain Bolt został zdyskwalifikowany za fałstart, spowodowany zresztą właśnie przez Blake'a), i został uczestnikiem najlepszej w historii jamajskiej sztafety 4x400 m.

Za nieco ponad tydzień w Białym Białej odbędą się mistrzostwa Polski juniorów. A potem Zakrzewski zmierzy się ze znacznie starszymi – leci do Cali w Kolumbii na mistrzostwa świata do lat 20. ●

Radosław Leniarski



Otwarte Ramiona Fundacja Splotu Ramiennego zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla

Antosia Piotrkowicz,

który od urodzenia walczy z chorobą jelita grubego Hirschsprung. Choroba odebrała chłopcu dzieciństwo dając w zamian szpital, stomię, niedrożności jelit. Antosia po blisko 30 zabiegach chirurgicznych na jamie brzusznej, w tym kilku operacjach ratujących życie, przeszedł operację metodą Bishop-Koopa zwaną zabiegiem ostatniej szansy. Niestety, jelita chłopca w dalszym ciągu odmawiają podjęcia pracy. W czerwcu b.r. Antosia znowu trafił do szpitala, po raz kolejny wykonano mu biopsję, kolonoskopię, usg oraz rtg. Dopóki jelita nie zaczną pracować, nie ma możliwości zamknięcia stomii. Największym marzeniem chłopca jest zdrowy brzuszek. Lecz to marzenie jest bardzo odległe, konieczne są kolejne, niezwykle drogie badania, rehabilitacja, konsultacje lekarskie. Bardzo prosimy o pomoc dla Antosia w spełnieniu jego marzeń!

Otwarte Ramiona Fundacja Splotu Ramiennego
97 1050 1025 1000 0022 3887 9981
Z dopiskiem: na ochronę zdrowia Antosia Piotrkowicza

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00; **E-mail:** redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieleński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości

kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Zastępczyni dyrektora wydawniczego: Joanna Mosiej-Sitek
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biurowiska reklam i ogłoszeń: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

